



NOWOSCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja **KRAKÓW XV.**

Nowowiejska 83 (dom własny) Telefon Nr. 470.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: **KAROL BUCHSTAB**, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok IX.

Kraków, 12 października 1912.

Nr. 41.

Zawierucha wojenna na Bałkanach.



Nr. 41 „Nowości Ilustrowanych” zawiera: Wojujące państwa — Pogrzeb mikada. — Ostatnie walki w Trypolisie. — Święto konnego „Sokola” we Lwowie. — Tanie mleczkonia dla rękodzielników — Sufrazety przy pracy. — Wynalazek Polaka — „W zdrowym ciele zdrowy duch”. — Ze świata muzycznego.

Zawierucha wojenna na Bałkanach.

(Do ilustracji tytułowej).

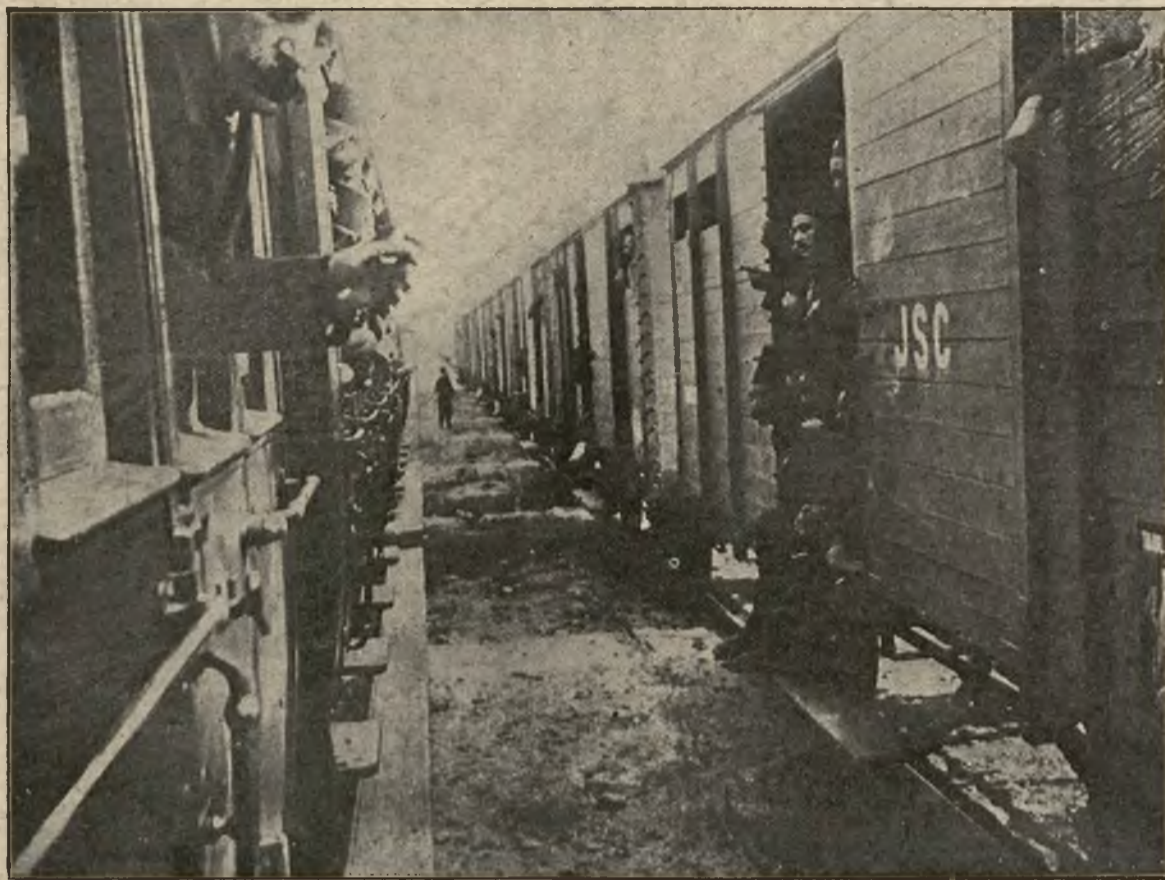
Od czasów wojny grecko-tureckiej i od chwili kiedy Austro-Węgry ogłosiły urzędową aneksję

w tym kierunku energiczne zabiegi, usiłując pobudzić i Austrię do interwencji.

Sprawy jednak tak daleko zaszyły, iż słabe są nadzieje powstrzymania państw bałkańskich od kroków wojennych. Chodzi jedynie o zlokalizowanie

wów na Bałkanie, bałkańska zawierucha wojenna może stać się iskrą, która rozpali pożar wojny europejskiej. Mocarstwa czynią też wszelkie wysiłki w celu zażegnania burzy wojennej na Bałkanach, choć akcja ta ma bardzo małe widoki powodzenia. — Wojna wisi w powietrzu i lada dzień na Bałkanach przemówią armaty.

Ilustracja nasza tytułowa przedstawia manifestację wojenną przed pałacem króla Czarnogórskiego. Podajemy także portrety władców bałkańskich i sceny z obecnej mobilizacji.



Zawierucha wojenna na Bałkanach: Odjazd zmobilizowanych wojsk tureckich ku granicy.

Bośni i Hercegowiny, półwysep Bałkański stał się ośrodkiem zabiegów politycznych niemal wszystkich większych państw europejskich. Poza tem same państwa bałkańskie, uciskane od szeregu wieków ekspansją turecką, szukały sposobów ratowania swego politycznego stanowiska przez uzyskanie odpowiedniego wpływu na ludy Bałkan zamieszkujące.

Główną kością niezgody, która właściwie daje powód do obecnie grożącej wielkiej wojny Bałkańskiej, jest Macedonia i Albania. Kraje te zamieszkałe w większej części przez ludność chrześcijańską, tworzyły do XIV wieku rdzeń greckiego cesarstwa, a utraciły swą niepodległość dopiero na sto lat przed upadkiem Konstantynopola. Poddane pod jarzmo tureckie, mimo to potrafiły utrzymać swą odrębność narodową, a przez to właśnie stały się przedmiotem ucisku tureckiego.

Sąsiednie państwa bałkańskie stale stawiały w obronie uciskanych, przez co gróźba wojny choć nieraz z daleka, ale od szeregu lat wisiała nad Bałkanem. Wdanie się Austrii, Rosji i Francji doprowadziło do częściowego uspokojenia. Turcja po kilku powstaniach w Macedonii i Albanii obiecała przeprowadzić reformy na korzyść ludności miejscowej. Obietnic tych nie spełniła, przeciwnie — rządy tureckie w ostatnich miesiącach stały się jeszcze krwawsze, przez co Serbia, Grecja, Czarnogóra i Bułgaria uwzględniły za swój obowiązek stanąć w obronie uciskanych Macedończyków i Albańczyków.

Wszystkie te cztery państwa stoją w obecnej chwili gotowe do walki z Turcją. Ale dyplomacja europejskich państw nie pragnie wojny. Wyteżą też wszystkie swe siły, aby usunąć grożące niebezpieczeństwo. Zwłaszcza Rosja i Francja czyni

terenu wojny. Przez to bowiem, że każde z większych państw stara się o utrzymanie swych wpły



Zawierucha wojenna na Bałkanach: Na ulicy w Konstantynopolu powołany pod broń rezerwista turecki żegna się z krewnymi.



Król czarnogórski Mikołaj

Król grecki Jerzy.

Zawierucha wojenna na Bałkanach:
Król serbski Piotr I.

Król bułgarski Ferdynand.

Sułtan turecki Mohammed V.

ubrani byli w starodawne japońskie szaty i nieśli owinięte w biały papier wysokie laski.

Pochód pogrzebowy posuwał się wśród szpaleru olbrzymich drzew żałobnych, z poza których przebłyskiwały pochodnie, ustawione na trójnogach. W procesji pogrzebowej wzięły udział niezliczone rzesze.

Gdy trumna ze zwłokami znalazła się na placu parady, cesarz, cesarzowa, księżęta i księżniczki oddali najpierw hołd zmarłemu, poczem w długim uroczystym pochodzie składali dary żałobne delegaci ludności.

Po ukończeniu wszystkich ceremonii przeniesiono trumnę do osobnego cesarskiego pociągu, który przewiózł ją na wzgórze Momojama, w pobliżu starej stolicy Japonii Kioto, gdzie złożono na wieczny spoczynek zwłoki „wielkiego cesarza“ Mutsuhito.

Święto konnego „Sokoła“ we Lwowie.

Obok oddziałów pieszych organizują większe gniazda Sokole także i oddziały konne. Wprawdzie dotychczas jest takich oddziałów konnego Sokoła w Galicyi nie wiele, gdyż jest to rzecz dosyć kosztowna, mimo to poszczególne gniazda starają się o ich zaprowadzenie i utrzymanie. Największy i najstarszy oddział Sokoła konnego posiada Lwów. Założono go przed 18 laty, a rozwijając się stouniowo doszedł dzisiaj do tego, że utrzymuje stale 30 koni.

Przed kilku dniami oddział ten obchodził wielkie święto. Mianowicie obecna ujeżdżalnia jego została roz-



Pogrzeb mikada: Wóz ze zwłokami cesarza japońskiego Mutsuhito, ciągniony przez woły.



Tanie mieszkania dla rękodzielników: Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu „Gwiazdy“ we Lwowie, przeznaczonego na tanie mieszkania dla rękodzielników.

szerzona przez dobudowanie całego skrzydła nowego, odbyło się więc uroczyste poświęcenie nowego budynku.

Ceremonii poświęcenia dokonał ks. kanonik Dzieńdzielewicz, życzenia składali dr. Bałaban p. R. Kwiatkowski i prezydent miasta Neuman.

Nowy budynek był pięknie udekorowany, a nad drzwiami widniał napis:

„Aby gwoli polskiemu przyjęciu
Było dobrze pannu, słodze i zwierzęciu!“

Illustracja nasza przedstawia uroczystość poświęcenia nowego budynku.

Tanie mieszkania dla rękodzielników.

Wśród wielu stowarzyszeń, które pracują na polu kulturalnym i narodowym we Lwowie, jednym z najstarszych jest stow. rękodzielnicze „Gwiazda“. Gromadzi ono w swem łonie od 40 przeszło lat sfery rękodzielnicze lwowskie, a pracą swą zapisało się bardzo dodatnio na kartach historii miasta. Obecnie stowarzyszenie postanowiło przyjść z pomocą swym członkom w ten sposób, że buduje wielki trzypiętrowy gmach, przeznaczony na tanie mieszkania dla członków rękodzielników.

Akt poświęcenia kamienia węgielnego odbył się przed kilku dniami bardzo uroczysto. Po Mszy św. w kościele OO. Franciszkanów na miejscu budowy

zgromadziło się liczne grono zaproszonych gości. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. Arcybiskup Bilczewski, przyczem wygłosił piękną prze-



Zawierucha wojenna na Bałkanach: Riza pasza (X) na inspekcji wojsk w Uszibie.

moję. Następnie przemawiali jeszcze prezes „Gwiazdy“ dr. Tad. Dwernicki i prezydent miasta Neuman.



Święto konnego „Sokoła“ we Lwowie: Uroczystość poświęcenia nowej ujeżdżalni Sokoła-Macierzy we Lwowie.



Sufrażystki przy pracy: Aresztowanie demonstrującej sufrażystki

W uroczystości wzięły udział liczne delegacje lwowskich stowarzyszeń.

Ilustracja nasza przedstawia chwilę poświęcenia kamienia węgielnego przez Arcybiskupa dra Bilczewskiego.

cenia szkoły przez niego założonej, sufrażystki pojechały za nim.

Kiedy lord Lloyd Georg podczas uroczystości zabrał głos, aby wypowiedzieć mowę, sufrażystki urządziły piekielną awanturę. Mowcę obrzuciły zgniłymi owocami i jajami, oraz zaczęły wygłaszać na-

Sufrażystki przy pracy.

Żaden kraj nie może pochwalić się tak silnie rozwiniętą dążnością do równouprawnienia kobiet, jak Anglia. Ruch sufrażystek przybrał tam formy silnej organizacji, posiadającej znaczną ilość członkiń, sumy pieniędzy, a w ostatnich czasach i... męczenniczki dla sprawy.

Mimo przychylnych oświadczeń szeregu polityków angielskich, parlament angielski w swej większości jest dotychczas stale wrogo usposobiony do równouprawnienia politycznego kobiet. Wszelkie próby wprowadzenia prawa wyborczego dla nich są

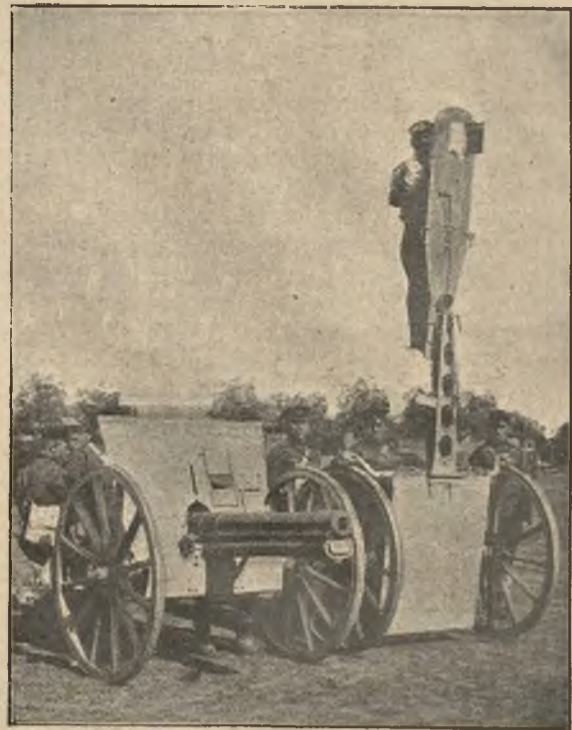


Wojujące państwa: Żołnierze rumuńscy.

przez obie Izby angielskie odrzucane znaczną większością.

To też sufrażystki porzuciły obecnie już spokojny sposób walki o swe prawa, a natomiast pragną przez urządzenie awantur wymusić dla swych żądań poszanowanie. Swojego czasu pisaliśmy o rozbijaniu przez sufrażystki londyńskie wystaw sklepowych. W ostatnich czasach jednak próbują one czynnie znieważać przedstawicieli obecnego gabinetu angielskiego, i w ten sposób mszczą się na nich za zawiedzione swe nadzieje.

Kiedy przed kilkunastu dniami premier gabinetu angielskiego przybył do swego rodzinnego miasta Bystundwy pod Londynem na uroczystość poświę-



Wojujące państwa: Artyleria bułgarska.

miętne mowy, pełne wyzwisk, skierowanych pod adresem ministra.

Zebrani obywatele Blaystundwy nie przyjęli przychylnie jednak tego wystąpienia. Rzucili się na demonstrantki i zaczęli je ze zgromadzenia wyrzucać, nie szczędząc kijów i kułaków. W zapale walki poleciały loki i fryzury, kilka z sufrażystek przeleciało przez plot, aż w końcu pol cya angielska musiała bronić je przed wściekłością tłumów.



Pogrzeb mikada: Orszak pogrzebowy cesarza japońskiego Mutsuhito.

WALERY PRZYBOROWSKI.

CIEŃ.

(Powieść z przed stu lat).

Autor zastrzega sobie prawo przedruków i tłumaczeń.

5

Stałam przed tym obrazem, zapatrzona w niego, w te oczy smętne, jakby uśmiechające się do mnie, swej praprawnuki, zapominając o wszystkim, jedynie porwana urokiem tej dziwnej, tajemniczej, pełnej poezji postaci, niknącej i rozplywającej się we mgle nieuchwytej. I byłabym może tak długo stała, całkiem przejęta wrażeniem, które trudno byłoby mi określić, gdybym na koniec siłą woli otrząsnawszy się z niego, nie przypomniała sobie, pocem tu przyszła. Zabrałam się tedy do zdejmowania obrazu ze ściany, co mi nie mało trudu kosztowało, bo ramy były ciężkie i zapewne tego portretu od bardzo dawnych lat nie ruszono z jego miejsca. Nakoniec namęczywszy się i zabrudziwszy ręce i suknię, zdołałam swego dokonać. Ale odwrotna strona „konterfektu“, jak dziadunio mówił, była pokryta tak grubą warstwą pajęczyny i odwiecznego kurzu, że nic na niej dojrzeć nie można było. Trzeba więc było przede wszystkim oczyścić go, chcąc odczytać nazwisko malarza. W tym celu żwawo zeskoczyłam z ławki, na której stałam, trzymając portret w ręku, a przy tem wstrząśnięciu na moje wielkie zdziwienie i przerażenie, nagle z poza ramy wypadł zwitek papierów i szelestem potoczył się po podszycie.

Zrazu nie mogąc pojąć, co to takiego, przeleżałam się mocno, bo myślałam, że to mysz, a do tych zwierzątek czuję wstręt nieprzewyciężony, ale przekonawszy się, że to papiery, podjęłam je ostrożnie i pośpieszyłam do okna, by je przejrzeć, nadzwyczajnie zaciekawiona. Było to kilka kartek szarych i grubych, zapisanych staroświeckim pismem, a źle ukrytych za ramą, bo papier żółkły, na zgięciach popękał, zeszeh mocno, tak, że w ręku się kruszył, a atrament pisma był wyblady. Jakkolwiek nie mała trudność przedstawiało dla mnie odczytywanie staroświeckiego pisma, jednakże już wtedy z pobieżnego przeglądu tych kart, przekonałam się, że kreślone one są w języku francuskim. Nie wątpiąc, że zawierają one jakieś ważne wiadomości, zmęczona ciszą, otaczającą mnie dokoła i wrażeniami, jakich w tej galerii portretów doznawałam, szybko schowałam owe papiery do kieszeni, odkładając ich czytanie na później, a tymczasem zajęłam się odszukaniem nazwiska artysty, według relacji dziadunia, mającego się znajdować na odwrotnej stronie obrazu. Strzepnąwszy pajęczynę, przyczem całe chmury kurzu się podnosiły i wywoływały we mnie kaszel, znalazłam nakoniec ów napis, a odczytawszy go, zostałam przejęta tak niedającym się opisać uczuciem, że stałam jak skamieniała, a przez moją biedną głowę przebiegało tysiące myśli i najróżnorodniejszych kombinacji, które trwożą mię przejmowały. Drżałam cała i czułam się unoszona siłą fatalną w jakąś ciemną, straszną przyszłość, obejmował mnie, niby węzowami splotami cały szereg dziwnych, niezrozumiałych faktów i przeznaczeń, przeciw którym ani bronić, ani oprzeć się nie jestem w stanie.

Napis ów brzmi, jak następuje:

*Thomas Dolabella pinxit in villa Gaworowo
A. D. 1649.*

Jakkolwiek nie znam łaciny, zrozumiałam jednak, że obraz ten malował Tomasz Dolabella we wsi Gaworów, że zatem onym „olejkarzem włoskim“, jak go dziadunio pogardliwie nazwał, był prapradziad Tomasza i że ten prapradziad portretował moją praprababkę! Jakież niepojęte, dziwne zetknięcie się ludzi i zdarzeń! Oszołomiona, skamieniała, z chaosem w głowie, zawiesiłam obraz na swem miejscu i wróciłam do siebie zbolą, rozstrojona, odczuwająca fatalny zbieg okoliczności, który mnie kazał pokochać (bo na cóż to mam ukrywać?) prawnuka tego, który kochał moją praprababkę!... Bo przecież jasną już teraz dla mnie jest rzeczka, że ową plamą, którą rzuciła pani chorążyna na rodzinę Dziaduskich, była jej miłość dla włoskiego artysty. I po dwustu latach, ta miłość w grobach, zdawało się, na wieki pogrzebana, odżyć miała w ich potomkach. Nie! to oszaleć można zaiste! Cóż za fatalna siła popchnęła mnie i Tomasza ku sobie? O! mój Boże ja tracę głowę... bo, czyż owa wieś Gaworów, w której portret był malowany, nie przy-

pomina nazwiska mnicha Gwidona Gaworowskiego, który okradł skarb świetokrzyski, i który jest uderzająco podobny do kawalera Tomasza! Któż mi wytłumaczy te tajemnice, oplątujące mię dokoła, wiążące w niewytłumaczony sposób ludzi i zdarzenia? Albo ja szalona jestem, łącząc te rzeczy ze sobą, albo jakieś niezbadane przeznaczenie spleta je w węzeł nierozplątany, w celach dla mnie nieznanym i trwożą o przyszłość mię obejmujących.

Cały dzień przepędziłam zamknięta w swoim pokoju, dręczona silną migreną, wywołaną niewątpliwie przez te myśli, które burzyły się we mnie. Wieczorem dopiero zeszłam na dół do dziadunia, który dość późno wrócił ze swej wycieczki do klasztoru. Udawałam wesołą, choć w mej duszy pośepny smutek gościł, śmiałam się i potrafiłam oszukać poczciwego mego opiekuna, że mię nic nie trapi i niczego się w życiu nie obawiam. Już nie pamiętam com robiła i co mówiłam; przypominam tylko sobie dwie rzeczy, które tu, zdaje mi się, należy zanotować. Jedną z nich była wiadomość, którą mi udzielił dziadunio, że w klasztorze po obliczeniu skradzionych przez mnicha Gwidona skarbow, według jakiejś tam notatki, zacięwanego w skrzyni, w której się te skarby mieściły, okazało się, że zakon poniósł w gotowych pieniądzech, klejnotach i sztukach złota i srebra przeszło siedemkroć sto tysięcy złotych polskich straty; druga rzecz, która mię uderzyła, to, że dziadunio parokrotnie nakazywał potworowi Kociubie, aby posłał na wieś dowiedzieć się, czy jakiś Walczak nie wrócił, i oba razy Kociuba po niejakiem czasie doniósł, że Walczaka jeszcze w domu niema. Przypominam sobie, że owego dnia, w którym dziadunio wrócił z klasztoru z wiadomością o kradzieży skarbu, przyszedł był do zamku ten Walczak, i że dziadek długo z nim zamknięty w swym gabinecie jakąś miał naradę.

Wróciłam do siebie koło godziny jedenastej i pierwasz myślą, jaka mi przyszła do głowy, było postanowienie, ażeby z portretu mej praprababki wykrobać nazwisko Tomasza Dolabelli. Dlaczego taką myśl powzięłam? trudno na to odpowiedzieć, ale głównie dlatego, że jak kiedyś zjawi się w zamku mój bohaterski kawaler Tomasz (Boże! wszak on nosi to samo imię, co i jego prapradziad! a co dziwniejsza, zem dopiero teraz to spostrzegła i przeraziłam się tem jeszcze bardziej, choć naprawdę, cóż to może mieć za znaczenie? wszak w każdej rodzinie znajduje się jakieś ulubione imię, nadawane jej członkom), żeby dziadek, wiedząc nazwisko malarza portretu chorążyny, przypuszczałnego jej kochanka, nie powziął jakich uprzedzeń przeciw temu, który jest ideałem moim. Ale, że już było późno i po nocy za nic w świecie nie poszłabym na korytarz, więc odkładałam tę rzecz do jutra.

Spisawszy w mym dzienniku wszystko, co mi się w dniu dzisiejszym, dniu na zawsze w mem życiu pamiętnym przytrafiło, chciałam się zabrać do odczytania kartek, wypadłych z poza ramy „Cienia“. Ale teraz, gdy noc czarna patrzy na mnie z poza mego okna, gdy wicher znów jęczy po pustych salach zamkowych, jakaś trwoża mię zdjęła na widok tych kart pożółkłych, mających do mnie z poza grobów przemówić i Bóg jeden wie, jakie straszne tajemnice mi odkryć. W mej niewątpliwie rozgorączkowanej wypadkami dnia dzisiejszego wyobraźni, zdaje mi się, że czuję jakąś woń cmentarna, bijącą z tych kart. Nie! nie chcę ich teraz czytać. Uczynię to za dnia, przy jasnym słońcu, zwłaszcza, że pismo jest staroświeckie, istne „kulasy“ ojca Justusa, a atrament wyblady i w wielu miejscach całe wyrazy, a nawet całe zdania zartate. Tyle tylko na me przerażenie i na większe jeszcze pogrążenie mego biednego serca w mistyczną jakąś trwożę przed jutrem, dowiedziałam się, że karty te pisała pani chorążyna Dziaduska i że nosiła to samo imię, co ja, jej praprawnuka. Więc on, piękny mój rycerz ma imię swego prapradziada, a ja mej praprababki, i my tak samo się kochamy, jak ci, w grobach od paru wieków spoczywający, się kochali. Co za dziwne zrzędzenie! czyżby to był palec Boży? Nie! nie mogę już myśleć, ani pisać o tem!...

Dnia 24 marca wieczorem. Cały dzień dzisiejszy spędziłam na mozolnej pracy odczytywania kartek, znalezionych przezemnie za ramami portretu „Cienia“. Staroświeckie to pismo, język francuski, lecz jakiś dziwny, wiele mi kłopotu sprawiał. Ale nakoniec odczytałam wszystko. Biedna, nieszczęśliwa kobieta, ta moja praprababka! Jakże ja ją żałuję! ale ponieważ ta stara historia, gdyby wyszła na wierzch skomplikowałaby sprawę mego serca, dla tego dokumenta te schowam tak, żeby ich nikt nie znalazł. Tutaj w dzienniku mojem po-

mieszczam tylko dostówną kopię¹⁾; może źle robię, ale przecież dziennika mego nikt, nawet Hortensya, czytać nie będzie, a przynajmniej pamiętnika pani chorążyny nie zakomunikuję jej wcale. Zresztą niech się dzieje co chce, porywa mię jakiś wicher przeznaczeń i unosi, jak liść zeschnięty na fali, ku ciemnej przyszłości.

VII.

Pamiętnik chorążyny Julianny Dziaduskiej.

„Osadzona, a raczej uwięziona przez mego męża, pana Mikołaja Dziaduskiego, chorążego sandomierskiego w ponurym, pustym zamku, w okolicy dzikiej, pełnej nieprzebrodzonych dołów i gór okrutnych, w pośród których nieustanne wichry panują i ponuro świszczą i jęczą po kurytarzach tego starego i na pół zrujnowanego zamku; mając z mego zakratowanego okna tylko pośepny widok czarnych lasów i wieży, jak mi powiedziano, jakiegoś klasztoru, na szczycie wysokiej skały wzniesionego; nie wiedząc na pewno gdzie, w jakiej prowincji obecnie się znajduję, bo przywieziona tu zostałam w zamkniętej szczelnie karcie, z której mi wyrzeć nie było wolno; czując, jak z mej utrapionej piersi życie ucieka, a dręcząca tęsknota powoli mię zabija, nie mając nikogo, komubym się zwierzyć i wlewając łzy na łonie przyjaźni, ulgę przynieść memu czułemu sercu mogła, — postanowiłam na kartach zimnego papieru wylać wszystką boleść mej duszy i opisać ostatnie wypadki i hazardy mego nieszczęśliwego życia, które mię przywiodły do tego stanu, w jakim się dziś znajduję. Nic nie tając, spowiadam się ze szczerością, jakbym przy konfesyjonałach stała, z mych grzechów i win (jeżeli były jakie winy), pragnę, by te karty były mojem usprawiedliwieniem przed mężem i potomnością, i mojem zagrobem pokajaniem się, bo za życia uwięziona w tych strasznych murach, strzeżona przez okrutnych zbirów, oddana samotności, ciężko zaprawdę pokutuję za moje grzechy. Niech ta potomność wie...

(tu brakuje paru wierszy, których w żaden sposób odczytać nie mogłam).

„...jakim sposobem zdołał do niej trafić i z nią się porozumieć, nie wiem, dość, że potrafił przez nią dać mi o sobie wiadomość, a nadewszystko przysłał mi portret mój, który zaczął malować w szczęśliwych, nigdy nie zapomnianych przezemnie, dniach w Gaworowie. Ale wtedy zdołał tylko moją głowę zrobić, gdy zaszła katastrofa, która moje serce śmiertelnie zraniła, a którą zaraz opiszę, bo, jak rzekłam, nic nie chcę ukrywać. Portret ten starał on się teraz wykończyć, a wykończył w sposób dziwaczny, który ma biedną duszę łzami przepoił. Ponieważ, jak pisałam na karteczce wręczonej Kasi, jestem już dla niego tylko cieniem przeszłości na zawsze minionej i niepowrotnej, więc resztę mego korpusu oddał jako cień nikły i zamglony. Pomimo tego miłą mi była ta pamięć o mnie, bo mi się zdawało w mojem nieszczęściu, że ten człowiek, ten zdrajca, bądź co bądź miłował mię jeszcze. Ale czemuż mię zdradził tak niegodnie? czemu wtedy dał się uwikłać w sieci tej ohydnej zalotnicy Gaworowskiej? czemu...

(znowu kilka wierszy niedających się odczytać).

„ale niestety, już nie wiem jakim sposobem, ta hultajka, ten szpieg, śledzący każdy mój krok, ta baba Kukiełkowa wstręt we mnie niepoohamowany budząca, wszystko wykryła. Portret mi odebrano, więzienie moje obostrzone, a biedną Kasię porwano i gdzieś ją wywieziono, i co się z nią stało, nie wiem. Nowy to cios w mojej niedoli, nowa boleść dla mego serca. Uspokoić się nie mogę i wyrzucam sobie, że tę dobrą dziewczynę, która tak się do mnie przywiązała i tyle mi przysług oddała, narażiłam na nieszczęście, a może i śmierć, bo okrutny tyran pan Mikołaj, a mój mąż, do wszystkiego jest zdolny i w swem gniewie na nic nie zważający. Ileż to razy ja sama tego doświadczyłam, ja co jestem nie jakaś tam Kasia z pospólstwa, ale Czarnkowska kasztelanka... Boże nieśmiertelny, czyż nikt z moich potężnych krewnych za mną się nie ujmie? Ale nie, precz ta słabość! zawiniłam, ciężko zawiniłam i pokutować za grzechy moje muszę.

Czy jednak jestem tak winna, jak się to panu i mężowi memu wydaje? Trzeba tu opisać detalicznie wszystkie te zdarzenia, które stały się powodem obecnej mojej niedoli i utrapienia. Bo i po co ja pojechałam do tego przeklętego Gaworowa,

¹⁾ W dzienniku Julii, który tutaj przepisujemy, znajduje się pomieszczony pamiętnik chorążyny w oryginale, tj. w archaicznym nieco języku francuskim. My go podajemy w dostównym przekładzie polskim. (Przyp. autora).

gdzie rozpoczęły się wszystkie moje nieszczęścia, gdzie atoli zaznałam też chwil niewystawienie rozkosznych, miłych i na zawsze mi pamiętnych. Dziś, gdy tę spowiedź czynię, przeklinam i błogosławię zarazem te słodkie i straszne parę miesięcy, które przepędziłam w cichym, górskim ustroniu Gaworowskim, zdala od mego męża, od jego nieustannych gderań i wejrzeń posępnych, od jego stękań i szpetnie siwej brody, a tysej głowy. Tu, w Gaworowie, poznałam po raz pierwszy wszystkie uroki istnienia i mogłam zawołać, że życie jest to zaiste piękny dar Boży i winniśmy Stwórcy Najwyższemu być wdzięczni za to, że nas niem obdarzył. A przytem...

(w tem miejscu mocno na kantach przetarty rękopism nie dozwala odczytać paru wierszy)

„...pamiętam, kiedym przyjechała do Gaworowa, był maj, była wiosna, bzy i fijołki kwitły. Imćpan Gaworowski przed kilku laty jeździł był z jakimś poselstwem Króla Jegomości do Turków i przywiózł stamtąd, jak jego żona mówi śmiejąc się, dwie rzeczy: piękne bzy tureckie i coś jeszcze, czego głośno powiedzieć nie można; ale na ucho mi szepnęła, że Turcy, z powodu, że imćpan Gaworowski zakradł się do haremu jakiegoś Baszy, schwytanego uczynili eunuchem. Czy to prawda nie wiem, ale Gaworowska nie zdaje się być zmartwiona, a jej mąż gorliwie bzy sadzi i w rzeczy samej, ani jednego włoska niema na brodzie i pod nosem i twarz ma podobną do starej, brzydkiej i szpetnie pomarszczonej, jak purchawka, baby. Głos ma też piskliwy i cały wygląda śmiesznie.

Ale zato w Gaworowie są prześliczne szpalery bzu tureckiego, napelniającego wonią swoją cały ogród, cały dom i wszystką okolicę. Upajałam się tą wonią, jak mój mąż starem winem. A przytem pałac był piękny, obszerny, z gustem wielkim w zwierciadła i francuskie sprzęty przybrany, nie tak jak u nas w Czarnowie, gdzie jest dwór stary, drewniany, pułapy niskie i komnat za ledwie sześć. Tu w Gaworowie było ich trzy razy tyle. Bawiono się też tu wesoło od rana do nocy i do rana. Grzmiąca piękna kapela, z Krakowa wzięta, tańczono, wyprawiano uczty, kawalkaty, majówki pełne wesołości do lasu; nie tak jak u nas w Czarnowie, gdzie jeno od rana rozlegały się krzyki bitej niemiłosiernie służby, zrzędzenia mego męża, pijatyka z Bernardynem, ojcem Idzim, którego z Karczówki sprowadził, a po pijatyce biczowanie się wzajemne i śpiewanie przez nos godzinek. Wychowana w klasztorze Panien Benedyktynów w Staniątkach, wydana w 17 roku życia za przeszło pięćdziesięcioletniego pana chorążego Dziaduskiego, za którego mi iść kazano, bo byłam sierotą, a panowie Czarnkowscy moi stryjcowie przykrzyli sobie mocno opiekę nademną, nie znałam życia i myślałam, że to, co się działo w Czarnowie na dworze mego męża, było w porządku i inaczej być nie mogło. Ale swoją drogą przykrzyło mi się to bardzo i nieraz, sama nie wiedząc dla czego, gorzkie w samotności łzy ronila.

I dopiero tutaj w Gaworowie poznałam, że życie ma też swoje rozkosze i uroki. Tu nie było krzyków bitej służby, ani zrzędzenia starości, ani monotonnych i usypiających godzinek nabożnych, tu wrzało wesele, muzyka, śpiewy, zabawy, tańce; tu nie było widać ponurych mnichów, ale pięknych rycerzy i kawalerów, bogato przybranych, uśmiechniętych, czułe pieśni przy dźwięku lutni nucących i słodkie miodowe słówka do uszu niewieścich szepczących. Tu dopiero poznałam życie i całą piersią wszystkie jego piękności wchłaniać w siebie poczęłam. Wprawdzie, ja wiedzy bardzo bawić się i szaleć nie mogłam, bo byłam w drugim miesiącu ciąży, o czem mój mąż wiedział, a jako ostatni ze swego rodu dbał wielce, by mieć potomka i dla tego to potomka głównie się ze mną ożenił. Wyprawiając mnie tedy do Gaworowa, zalecał mi pilnie, bym się strzegła i zdrowia swojego szanowała, i dziś... niegodnie o tem wszystkim zapomina i śmie bezwstydnie wołać, że dziecię, które ma przyjść na świat, nie jest jego dziecięciem. Bezczelna to, ha-

niebna kalumnia, krzywdząca mię ciężko, ale komuż się poskarżę, uwieziona w tym ponurym zamku wśród gór i lasów? Przed tron Boży chyba zaniosę tę moją krzywdę ciężką i tę obelgę na moją cześć niewieścią...

(tu brak kilku wierszy z powodu strawionego przez wilgoć papieru).

„...sama starościna Gaworowska weseliła się i bawiła ciągle. Jest ładna i bogata, a wykwinie się ubiera, ale zalotna mocno, czemu i dziwić się trudno mając za męża babę nie męczyczną, jeszcze do tego przez Turków szpetnie okaleczonego. Zalecała mi pilnie, abym się bawiła, tańczyła, jeździła konno w kawalkatach i inne szaleństwa wyprawiała, a kiedym jej odrzekła, że tego czynić nie mogę z powodu mego stanu błogosławionego, i że mam surowo nakazane przez męża, ażebym strzegła pilnie mego zdrowia, bo mu idzie o zachowanie wygasającego rodu, Luiza roześmiała się pusto i rzekła: „stare wstretne dziadziśko! o potomka mu idzie i ciebie piękną kobietę wędzi przy sobie. Czemuż

ziemi rodem, który był nadwornym malarzem Króla Jegomości i oto teraz na wywczasy letnie, jak gadała Luiza, zjechał z Warszawy do Gaworowa, by samej pani domu portret malować. Jak tam było z tym portretem nie wiem, bo Luiza całemi godzinami z imćpanem Dolabellą przeesiadywała w galerii oszklonej pałacu, gdzie malarz, jak mówił, miał swoją pracownię...

Ale podobno brzydka zazdrość przezemnie przemawia, choć usprawiedliwiona, jak to w mojej spowiedzi zaraz opowiem. Imćpan Dolabella był pięknym męczyczną i zaiste tak pięknym, ak żyję nie widziałam i nie zobaczę już nigdy. O tak! nigdy! bo mam przecucie, że ten ponury zamek, w którym siedzę zamknięta, będzie moim grobem, że jeżeli nie umrę zmęczona więzieniem i moim stanem, to tyran okrutny, mój mąż, postara się o to. Ale niech się dzieje wola Boża, niech mię zabije, byle dziecię moje, którego drganie czuję w mojem łonie, żyło, bo cóż ono winno?..

(tu widocznie ciężkie łzy nieszczęśliwej ofiary tyrańskiego męża spadły na papier, bo atrame t zupełnie wyblady, nie pozwala odczytać wyrazów).



I nieraz, sama nie wiem dlaczego, gorzkie w samotności łzy ronila.

nie ożenił się wcześniej, kiedy mu tak o ród Dziaduskich chodzi, nie dopiero teraz, kiedy mu nie czas myśleć o kochaniu, a jeno o różańcu i dekocktach? Cóż to, chce cię zamarynować jak śledzia holenderskiego? Kpij sobie z jego nakazów i używaj życia dopókiś młoda i gładka. I ja też jestem w odmiennym stanie, ale przecie nie od imćpana Gaworowskiego, który jeno bzy, róże i fijołki sadzi, bo mu się Tureczyczną ciężko we znaki dała. Smiała się mówiąc to, ale ja jej słowom nie wierzyłam i nie podobaly mi się one bardzo, choć Luiza inne, jako z Francji rodem będąca, miała obyczaj i przybywszy z królową Jejmością Maryą Luizą do Polski, gadała, że trzeba barbarzyńskich Sarmatów ucywilizować. Ale mnie się widzi, że licha to warta taka cywilizacya, która drwi sobie z wierności małżeńskie i świętości Sakramentu. Co kraj to obyczaj.

Wszelako słowa Luizy głęboko utkwily w mojej pamięci. Poczęłam pilnie baczyć, z kim, z pośród licznych kawalerów, rycerzy i panów, bawiących w Gaworowskim pałacu, Luiza najchętniej przebywa. I niebawem zauważyłam, że najwięcej względów okazuje, najdlużej rozmawia i śmieje się, a nawet nieraz, niezważając na obecnych, szepcze cicho z imćpanem Tomaszem Dolabellą, z Italskiej

„...jakże on się odróżniał od wszystkich kawalerów i panów, bawiących w Gaworowie! ileż miał wdzięku i zgrabności w ruchach, mowie, sposobie noszenia głowy i sukien na sobie! jakże był wytworny, jaki ugrzechniony dla kobiet, jakie słodkie umiał szeptać słówka! Mój Boże, wszystko to minęło jak sen, a jak straszna jest terazniejszość!

Zauważyłam kilkakrotnie jak Luiza, szepcząc coś z kawalerem Dolabellą, wskazywała na mnie wzrokiem. Co to znaczyło, nie wiem, a gdym ją o to spytała, roześmiała mi się w oczy i odpowiedziała: „nic nie znaczy, tylko, że jesteś piękna i kawaler jest tobą zachwycony“. Na to odrzekłam: „jestem mężatką i nie chcę, by się kto inny, prócz mego męża, mną zachwycał“. Luiza na te słowa wybuchła jeszcze większym śmiechem i zawołała: „Twój mąż, to stare, tyse dziadziśko? nie, wiesz *Julie*, że ty jesteś bardzo jeszcze nawwna, a taką naiwność i spartańską cnotę można tylko w Polsce spotkać. Wiesz co *Julie*? że ty jesteś podobną do konia, który, gdyby znał swoją siłę, nie dałby się do wozu zaprzędzić!“ I śmiejąc się pusto, odeszła odemnie.

Kawaler Dolabella tymczasem widocznie zaczął wyłącznie się mną zajmować, co mię wstydzilo bardzo, ale przyznać się muszę, że mi było bardzo miłem. Żaden to męczyczną dotąd nie starał się o moje względy; mój mąż był zawsze surowy dla mnie. Jakże więc nie miało być dla mnie miłem, gdy najpiękniejszy, najbardziej rycerski męczyczną w Gaworowie, do którego wszystkie kobiety lgnęły, jak muchy do miodu, mnie tylko okazywał względy, mną był wyłącznie zajęty i szeptał mi swym ujmującym głosem do ucha: „pani jesteś tu królową, przed tobą jedynie warto ugiąć kolana!“ Lubiłam kwiaty, których w Czarnowie prawie nie było wcale, a mąż nie dał mi niemi się zajmować i ludzi do robót w ogrodzie brać zabronił, a tu codzień rano na moim stole znajdował się śliczny bukiet z róż, fijołków i jaśminu kunsztownie ułożony własną ręką kawalera i mnie przysłany. Gdym raz do gorsu przypięła jedną z tych róż, wyjętą z tego bukietu, kawaler był zachwycony i szeptał: „przez ten jeden czyn, żeś pani różę przezemnie urwana, do swego łona przyjąć raczyła, uczyniłaś mnie najszczęśliwszym ze śmiertelnych“. Czy ja kiedy i od kogokolwiek słyszałam takie miodowe słowa? czym marzyć kiedy mogła o tem, że taką drobnostką uszczęśliwuję najpiękniejszego z męczyczn? Ja memu mężowi oddałam rękę, młodość moją, siebie całą, a on ani nie powiedział nigdy, ani nie okazał, żeby uważał to za szczęście dla siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wojujące państwa.

Groźne chmury, jakie od dwóch blisko lat zbierały się nad Bałkanem, nareszcie rozbiły się gromami wojny. Między Turcją a Serbami, Bułgarami, Rumu-

den z ministrów tureckich wręcz oświadczył, że jeśli dojdzie do wojny, będzie to raczej krwawa rzeź, niż walka, tak silną jest nienawiść narodowa. Dotychczas do wojny przygotowują się Serbia, Bułgaria i Grecja, Rumunia zaś na razie zajęła jeszcze

Najlepiej wyszkoloną i zorganizowaną armię posiada Bułgaria. Oficerów kształcą wyższe zakłady wojskowe w Sofii, pozatem wielu z nich odbywa studia za granicą. Artylerya posiada doskonale armaty szybkostrzelne francuskie i inteligentną obsługę.



Wojujące państwa: Żołnierz serbski w zreformowanym umundarowaniu.

nami i Grekami panuje odwieczna nienawiść. Wszystkie te narody pod panowaniem tureckim przechodziły tak krwawe dzieje, że pamięć ich pozostała jako groźne memento na zawsze i uzbroiła przeciw Turkom prawie cały Bałkan.

Stają więc do walki narody, które przeciw sobie podnieca narodowa nienawiść. Niedarmo też je-



Wojujące państwa: Kawalerya serbska.

stanowisko wyczekujące, w każdym razie jednak raczej pójdzie przeciw Turkom, niż będzie ich popierać.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć się z siłami przeciwników, jakie zmierzą się na polu walki.

Państwa bałkańskie utworzyły sojusz antyturecki i wojska ich będą wspólnie walczyły przeciw Turcji, która tem samem będzie się musiała bronić na wszystkie strony.

Najgorszą armię ma Grecja. Rozpolitykowanie oficerów wpływa bardzo ujemnie na wykształcenie armii. To też zaledwie $\frac{2}{3}$ obowiązanych do służby wojskowej stawia się w szeregach. Na stopie wojennej armia grecka liczy według nowej ustawy, wydanej w r. 1910, około 400 tysięcy ludzi. Cyfra ta istnieje jednak tylko na papierze. W rzeczywistości bowiem znawcy stosunków obliczają, że Grecja będzie mogła wystawić w najlepszym razie około 150 tysięcy wojska. Flota grecka jest bardzo słaba, a flota turecka mimo strat poniesionych w czasie wojny z Włochami łatwo ją może pokonać.

Na stopie wojennej liczy armia bułgarska 232 tysiące piechoty, 9.000 konnicy i 722 armat.

Doskonałą organizację i sprężystość administracji wojskowej wykazała Bułgaria już obecnie, gdyż w tym kraju najpierw mobilizacja została ukończona.

Trzecie z wojujących państw, Serbia, nie posiada armii we właściwym słowa znaczeniu. Jej armia była i jest właściwie milicją. Od r. 1901 istnieje wprawdzie powszechna służba wojskowa, ale uwolnienie się od powinności wojskowej nie jest trudne. Korzystają z tego zwłaszcza sfery inteligentne, to też zasadniczym niedomaganiem armii serbskiej jest brak oficerów. W czasie wojny armia serbska ma liczyć 250 tysięcy żołnierzy i 700 dział. Na cyfrę tę składają się żołnierze z trzech powołań.

Na uboczu dotychczas stojąca Rumunia posiada stosunkowo największą i najlepiej wyćwiczoną armię. Według praktyki wojskowej żołnierz po wystąpieniu swoich 2 lub 3 lat w linii nie opuszcza całkowicie



Wojujące państwa: Piechota bułgarska.

wojska, ale musi co pewien czas powracać do czynnej służby przez dalsze 5 lat i pełni wtedy służbę w straży pogranicznej.

Stan wojenny armii rumuńskiej liczy 300 tysięcy

set tysięcy ludzi, gdyż zwłaszcza w Albanii i Macedonii za broń chwyca wszyscy, którzy nią tylko władać potrafią.

oper „Zywili“ i „Maryi“. W zeszłym roku dyr. Dworzaczek był kierownikiem opery popularnej i przedstawił się prasie warszawskiej jako zdolny, energiczny i wytrawny kapelmistrz.



Wojujące państwa: Kawalerzyści greccy.

żołnierzy. Gdy się do tej cyfry doliczy milicję i popolite ruszenie, to cyfra ogólna wyniesie około 600 tysięcy ludzi.

Marynarka rumuńska jest bardzo skromna, liczy bowiem 1 krążownik, 4 kanonierki i 12 torpedowców z 1000 ludzi załogi.

Zestawiwszy więc siły państw bałkańskich, otrzymamy następujące rezultaty: Serbia, Bułgaria i Grecja mogą wyprowadzić w pole w najlepszym razie około 700 tysięcy ludzi, czemu Turcja bardzo łatwo może przeciwstawić około 1,300.000 swego wojska, a więc blisko dwa razy tyle. Dopiero w połączeniu z Rumunią państwa bałkańskie mogłyby swe siły z tureckimi wyrównać.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że przeciw Turcji zwrócą się także ci Serbowie, Bułgarzy i Grecy, którzy mieszkają w samej Turcji, mianowicie w Albanii, Macedonii i Starej Serbii. Jak ostatnie wiadomości z południa donoszą, w Starej Serbii już wybuchło powstanie. I takie właśnie ruchawki mogą armię państw sprzymierzonych powiększyć o kilka-

Ze świata muzycznego.

Warszawskie Tow. muzyczne pozyskało w ostatnich czasach nową wybitną siłę. Mianowicie dyrektor Alojzy Dworzaczek, znany i utalentowany kompozytor, zajmujący ostatnio stanowisko kierownika artystycznego „Lutni Łódzkiej“, przeniósł się na stały pobyt do Warszawy, gdzie objął kierownictwo zespołów wokalnych w warszawskim Towarzystwie Muzycznym.

Dyr. Dworzaczek ukończył chlubnie warszawskie konserwatorium jako kompozytor i skrzypek. Od 16 lat pracował pożytecznie w Łodzi, prowadząc Tow. Spiew. „Lutnię“ łódzką, którą wiódł dzielnie i swoją energią wznosił ją na wyżyny prawdziwego artystyzmu.

Dyr. Dworzaczek jako kompozytor jest płodnym i cieszy się ogólnym i zasłużonym uznaniem. Napisał bardzo dużo pieśni na chóry, męski i mieszany, pieśni solowe z tow. fortepianu, kantaty, utwory na skrzypce. Jest także autorem dwóch pięknych

Ostatnie walki w Trypolisie.

Zawierucha wojenna, jaka obecnie na Bałkanach się rozpętała, wpłynęła także decydująco na przebieg wojny włosko-tureckiej. Wywołała ona z obu stron poważne dążenie, aby zakończyć wojnę w Try-



Ze świata muzycznego: Dyr. Alojzy Dworzaczek, nowy kierownik chórów Warszawskiego Tow. muzycznego.

polisie jak najprędzej pokojem. To też toczące się w Szwajcaryi układy pokojowe jeśli nie dziś, to w najbliższych dniach niewątpliwie skończą się zawarciem formalnego pokoju.

Na terenie wojennym mimo negocjacji pokojowych nie ustały jednak wzajemne starcia i walki. Ostatnie, o których wiadomości przedostały się do Europy, miały miejsce przed kilkunastu dniami pod Derna. Turcy i Arabowie zaatakowali wysunięte na przód forty włoskie. Przyszło do walki, która trwała





Wojujące państwa: Gwardzista bułgarski.



Lwowski chór technicki: Grupa uczestników chóru.

kilka godzin. W ostatecznym rezultacie Włosi nie posunęli się jednak naprzód, odparli jedynie zwycięsko atak nieprzyjacielski. Walka była dosyć krwawa i po obu stronach padła znaczna ilość żołnierzy. Wobec rokowań pokojowych będzie to prawdopodobnie ostatnia większa bitwa, jaką stoczono. Za-

kończy ona może kampanię, a pokój, który odda Trypolis Włochom, uczyni ich panami kraju bez żadnego krwi rozlewu.

Ilustracja nasza przedstawia opatrywanie rannych na polu ostatniej bitwy.



Lwowski chór technicki.

Na odbyty niedawno w Krakowie VI. zjazd techników przybył również lwowski chór technicki. Spiewacy-technicy uprzyjemniali uczestnikom zjazdu pobyt w Krakowie, zyskując za piękne wykonanie



Wojujące państwa: Oficer bułgarski.

pieśni ogólne uznanie. Najsilniejsze wrażenie wywarła pieśń „Ave Caesar“ Niewiadomskiego, wykonana podczas uroczystości inauguracyjnej w auli uniwersytetu.

Technicka drużyna śpiewacza, której doskonały zespół i artystyczne wyszkolenie podziwiali wszyscy uczestnicy zjazdu, przybyli z różnych stron Polski, w ciągu krótkiego czasu (dokładnie 1903) zdołała przełamać trudności i

Ostatnie walki w... alisie: Po bitwie... rną w d... zeńnia r. b.: Lekarzy... Arabo...



Wynalazek Polaka: Układanie nowego bruku, wynalazku Polaka inż. Rappaporta, na ulicy Kruczej w Warszawie.
(Fot. Maryan Fnks, Warszawa).



Polski kabarecista: Waclaw Kaliciński.

skonale, zarówno pod względem liczby członków, jak i poziomu artystycznego.

Polski kabarecista.

Wesoła i lekka muza, pełna dowcipu i satyry, ma u nas niewielu przedstawicieli, którzyby umieli

doskonałym humorem zająć i zabawić widza. Wśród nich jednym z najlepszych jest występujący obecnie w Krakowie p. Waclaw Kaliciński, znany już we Lwowie ze scen kabaretowych.

Był on jednym z założycieli wesołego „Ula“ lwowskiego, a następnie współdyrektorem „Wesołej Jamy“, która obecnie swe lary rozbiła w Krakowie. Z nadzwyczajną finezyą i humorem tworzy karyka-

sceną, tworzy postacie swe śmiało i z humorem. Należy się spodziewać, że z czasem stanie on się nabytkiem którejś z poważniejszych scen polskich, jako komik.

W dzisiejszym numerze podajemy podobiznę p. Kalicińskiego.



Jerzy Ohnet.

Śmierć Bonapartemu!

5)

Pożegnał ją uśmiechem, zwrócił się do kasy wraz z piękną panią, a gdy już była za drzwiami, ułożył dalszy plan działania.

— Weź się ostro, Braconneau. Czempredziej się przebrać i zmienić charakterystycę. Od szóstej godziny nie będę mógł oka spuścić z tego sklepu. Jeżeli Saint Régeant wybiera się do Tuileryi, to nie na konwersację z Józefiną o modzie. Muszę go pilnować.

Od zakrętu ulicy agent przyspieszył kroku i poszedł w stronę pagórka des Moulin, wszedł w bramę zmurszałego domku. Za pół godziny wyszedł stamtąd gogus z przedmieścia, w obcisłych spodniach, długim fraku, z potrójnym żabotem i składanym kapeluszu na długich, rudych włosach. Małego staruszka w jedwabnym kubraku niczem nie przypominał, a jednak był to tensam Braconneau, okrutny siepacz Fouche'ego. Nieco po szóstej, gdy chłopak usługujący w sklepie Lerebourg'a, ułożył już na przodzie najętego powozu cały stos materji, przed domem ukazała się piękna Emilia w towarzystwie męża i Saint Régeanta.

— Obywatelu Leclerc, siadajcie przy mej żonie — odezwał się kupiec, uderzając przyjaźnie po ramieniu młodego człowieka.

Saint Régeant zajął jednak przednią ławeczkę.

— Obywatel Leclerc jest uparty. Co prawda, nie daleka jest nasza droga. Wiąż nas do Tuileryi.

Siedząc w powozie, Saint Régeant wyszukał ostrożnie rękę Emilii, ujął ją i lekko uściśnął. Palce kobiety próbowały się uwolnić, lecz wreszcie zgodziły się na mimowolne uwięzienie, i Saint Régeant czuł, jak ciepło łagodne tego ciała idzie ku niemu, aż do serca. Lerebourg bawił ich rozmową, której żadne nie słyszało. Zbyt byli sobą zajęci. Potem noga Saint Régeanta otarła się o kolano młodej kobiety. Uczuł, jak zadrażała przy tem zetknięciu, a i mała rączka drżała kurczowo w uwięzi jego dłoni. Rozgorzeli oboje. Powóz obijał się na prawo i lewo, z jego turkotem zlewał się potok wymowy pana Lerebourg'a, a tych dwoje przeżywało w dalekim świecie wyobraźni chwile najwyższych uniesień. Wreszcie ustyszeli:

— Jesteśmy na miejscu.

Rozplotły się ręce, rozstały spojrzenia. — Lerebourg już wysiadł u drzwi, strzeżonych przez grenadyera gwardyi konsularnej.

— Proszę was, obywatelu Leclerc, podajcie mi te sztuki. Wsiadaj Emilio i weź w swą opiekę koronki. Nasz przyjaciel zajmie się aksamitem. A wy czekajcie tu z końmi!...

Przez dziedzińiec dostali się do przedsionka. Tam stał dyżurny oficer. Lerebourg spytał się z przejęciem o obywatelkę Bonaparte.

— Proszę na pierwsze piętro. Tam wskażę obywatelowi drogę.

Na piętrze powstał z ławeczki lokaj i podszedł.

— Jestem obywatel Lerebourg. Pani Bonaparte wezwiała mię.

Lokaj uklonił się.

— Mam rozkaz wprowadzić obywatela. Proszę za mną.

Lerebourg, Emilia i Saint Régeant dostali się kruzgankiem do apartamentów żony pierwszego konsula.

W małym salonie, obitym zielono, otoczonym małymi kanapkami, miniaturowymi fotelami na toczonej nogach, w smaku w. XVIII czekali na jej przyjście. Z dali dochodził ich szmer niewyraźnej rozmowy, jakby chór kilku piskliwych głosików, przerywany nagle przez ton niski, zdało się, sejmik niewieści przy współudziale mężczyzny.

Nagle otwarty się podwoje, weszła Józefina, pogodna, w towarzystwie Hortensyi Beauharnais i pani Murat. Józefina była w białej sukni z lekkiego jedwabiu, ubranej wspaniałymi koronkami. Smiałe wycięcie odsłaniało biust, doskonały w kształtach. Bufiasty rękaw odkrywał całą rękę. Suknia była tak miękka i wązka, że w każdym ruchu modelowały się kształty kreolki. Ciemne włosy, ujęte na szczycie głowy, opadały w długich lokach na skronie. Mogła bezpiecznie nie przyznawać się do swych lat, a gdyby jeszcze miała piękne zęby, w niczem nie ustępowałyby siostrze Napoleona, a nawet Hortensyi. Wdzięcznym ruchem wskazała miejsca swym

towarzyszkom i kanapkę Emilii, a zwracając się do kupca, zapytała z ożywieniem:

— Panie z pod „Niebieskiej Czapki“ proszę pokazać nam swe nowości.

Właściwie jednak zwróciła uwagę na Saint Régeant'a. Bronzowy frak podnosił jego urodę, kształtne nogi dobrze się wydawały w obcisłych spodniach jaśniejszego odcienia. Jednym rzutem oka objęła i cerę jego matową i dobry profil w obramieniu czarnych kędziurów i sztylpy, wszystko było eleganckie i arystokratyczne. Uśmiech ożywił jej usta.

— To pan przybył z Lyonu ze swym towarem?

— Tak, pani — odrzekł mniemany Leclerc z ukłonem.

— Proszę złożyć je tu na stole.

— Mam również piękne angielskie koronki i jedwabie nadzwyczaj wikwintne — dodał Lerebourg.

Na tle zielonego aksamitu rozwijał ręczne koronki, które obudziły zachwyt w pani Murat i Hortensyi. Józefina była więcej zajęta próbkami Saint Régeanta, niż białą ręką lyońskie brokaty.

— Czy ten przemysł potrzebuje poparcia?

— Tak, pani — odparł cichy. — Od czasu strasznej klęski 93 roku, miasto nasze nie zdołało się podźwignąć. Ludność dziesiątkowano. Dopiero, gdy zjawił się genialny Jacquart ze swą maszyną, która jak najdokładniej zastępuje pracę ręczną, przemysł Lyonu odżył, i pójdzie w górę, jeżeli znajdzie poparcie. Gdyby konsul zechciał zaprowadzić modę strojów aksamitnych i jedwabnych, nasze fabryki mogłyby się utrzymać.

— Dobrze pan broni swej sprawy, i dobrze będzie, gdy Bonaparte usłyszy o tem wprost od pana. Dowiem się, czy może wysłuchać pana.

Podniosła się i wyszła. Emilia, zajęta rozmową z Hortensyą i panią Murat, nie zauważyła rozmowy Józefiny z fałszywym Leclerc'iem. Ale nie uszła ona baczności Lerebourg'a. Żywo zwrócił się do przyjaciela:

— Pamiętajcie, jeżeli pierwszy konsul zgodzi się na wasze propozycje, tworzymy spółkę.

— Bądźcie pewni, że nasza wizyta przyda się nam.

— Ja biorę tę wstawkę i ten szal, odezwała się pani Murat. Rysunek podoba mi się bardzo.

— Tę suknię z ręcznych koronek zatrzymuję dla matki. Będzie w niej prześliczna.

Józefina wróciła.

— Pierwszy konsul chce widzieć pana. Proszę zatrzymać się z próbkami. Państwo Lerebourg mogą już zabrać koronki, a zostawić te, na które dały się skusić moja bratowa i córka.

Małżeństwo złożyło ukłon. Lerebourg porządkował swe rzeczy. Emilia spojrzała na Saint Régeant'a lekko zdziwiona. Był tak spokojny i naturalny, jak w ich sklepie, jak gdyby nie widział nic szczególnego w czekającym go zaszczytce. W żdziwieniu Emilii tała się obawa. Czuli, że stanęła na niepewnym gruncie. Nie miała już czasu do namysłu. Mąż był już gotów do drogi. Skłoniła się jeszcze raz Józefinie, a Lerebourg krył się w ukłonach. Wtedy Saint Régeant spojrzał na nią bardzo serdecznie, jakby chciał zapewnić, że nie ma dla niej tajemnic. Potem odezwał się do Lerebourg'a, jak przystało na współnika interesów:

— Jutro rano zjawię się w sklepie.

Pozostał wreszcie sam z Józefiną. Hortensya i pani Murat znikły jakby na rozkaz. Żona pierwszego konsula usiadła na małej kanapce i spytała uprzejmie:

— To pan Saint Régeant?

— Tak pani — z ukłonem potwierdził rojalista.

— Pan Lerebourg nie wie o tem zapewne?

— Nie domyśla się nawet. Uważałem za stosowniejsze pozostawić go w błędzie co do mej osoby.

— To dobrze. Za to ona wywiązała się bardzo inteligentnie ze swej misji. To sprytna osóbką. Bardzo mi się podobała. Ale pan miał przyjść nie sam? Gdzież reszta towarzystwa?

— Hyde de Neuville i Cadoudal czekają obok pałacu nantejskiego na znak umówiony, t. j. na kogoś, co im powie „Ludwik“ i będzie miał w rękę białą chusteczkę.

— Każę postać po nich i dam znać generałowi. Proszę o chwilę cierpliwości.

Saint Régeant, wsparty o kominek, nadsłuchiwał, czy go z głębi pałacu nie dojdą głosy znane. Nic, tylko turkot pojazdów i miarowy krok warty na podwórzu wewnętrznym. Tak minął kwadrans w niemem oczekiwaniu silnie bijącego serca. Nie obawiał się o siebie, ani o współników. Wszystkie wskazówki, które miały go polecić Józefinie, doszły do niej akurrotnie. Wybitne wpływy stronnictwa książęcego działały sprawnie w otoczeniu pierwszego konsula, były bardzo widoczne, a Józefina bez-

wątpienia im sprzyjała. Czy można było liczyć na przychyłność Bonapartego dla planu Restauracji. Czyżby nadzieje Hyde'a były więcej uzasadnione, niż sceptycyzm Jerzego? Żywa myśl Saint Régeanta prędko skierowała się w inną stronę: stanęła przed nim zjawia Emilia. Była tak zachwycająca i pokochał ją gorąco. Czuł jeszcze ciepło drobnej ręki, którą ścisnął w powozie. Pod wpływem marzeń miłosnych byłby już zapomniawszy, gdzie i paco się znajduje, z jaką osobistością ma się widzieć, gdyby się nie otwały drzwi, a w nich nie stanęli Hyde i Jerzy w towarzystwie oficera. Zbliżyli się doń swobodnie, podali sobie ręce i stanęli wszyscy trzej razem. Oficer odezwał się krótko, surowo:

— Jestem obowiązany przekonać się, czy obywateli nie mają ukrytej broni.

Jerzy rozpiął bez wahania frak i kamizelkę i odparł z uśmiechem:

— Może się pan przekonać, że nie mam ani pistoletu, ani sztyletu. Zresztą pozwolę się obszukać, jeżeli pan chce.

Hyde i Saint Régeant poszli śladem Jerzego. Oficer pożegnał ich ukłonem i przeszedł do sąsiedniego pokoju.

Po chwili otwarto drzwi, w progu zjawiał się bohater z pod Arcole. Czoło chmurzyło mu troska. Skinieniem głowy powitał obecnych. Jeden z adjutantów w mundurze huzarskim wszedł za nim i chciał stanąć w rogu pokoju.

— Pułkowniku Rapp, proszę odejść — kazał Bonaparte.

Rapp skrzywił się niechętnie, uderzył o rękojeść pałasza i rzekł u wyjścia:

— Będę się trzymał na odległość głosu. Wystarczy słowo, a już tu będę.

— Odejdź pan i zamknij drzwi.

— Tego nie uczynię — oświadczył adjutant. — Ale rękę generałowi, że nie będę słuchał rozmowy.

Znikł, lecz zostawił drzwi uchylone. Bonaparte spojrzął na nich, badając od stóp do głów; wzrok jego zatrzymał się na szerokiej, surowej twarzy Jerzego. Uśmiechnął się, usiadł obok kominka i wskazał miejsca trzem emisaryuszom.

— Generał ma doskonałą straż — począł Hyde, strzepując żabot koronkowy.

— Zmuszają mię do tego wasi królewicze — odrzekł spokojnie Bonaparte. — Z czem przysyłają panów do mnie?

— Czy nie zgodzisz się generale z nami, że Francja już dość wycierpiała przez Rewolucję i że już najwyższy czas przywrócić ład w kraju?

— Tem właśnie się zajmuję przy pomocy wszystkich dobrych obywateli. Panowie stawiają wiele przeszkód naszemu przedsięwzięciu. Uspokojenie Wandy i podpisane obecnie zawieszenie broni pozwolą odetchnąć biednej ziemi. Ale jeszcze bandy normandzkie nie rozbrojone, jeszcze stronnictwo Frott'ego szerzy zamieszanie. Co począć dla utrzymania pokoju? Znacie mnie, zagranicy proszę o pomoc nie będę. Dla Francuzów mogą być przystępniejszy.

— Generale, jesteś wielkim wodzem i uchylimy czoła przed twą zasługą. Nasi książęta należą do znakomitego rodu, który dźwignął, rozszerzył i wsławił Francję. Co pan zrobi dla naszych książąt?

— Czogo chcą odemnie?

Cadoudal, milczący dotychczas, podczas mowy Hyde'a de Neuville wyprostował nagle potężną postać i patrząc w pierwszego konsula, rzekł krótko:

— Swego tronu!

— A, generale Cadoudal, pan nie łamie sobie głowy nad akcją przygotowawczą, lecz zmierza wprost do celu. Podoba mi się ta metoda. Ale bardzo wiele żądacie. Ich tron? Niema już we Francji tronu. Wicie dobrze wszyscy, że plac tronu nazywa się obecnie placem tronu obalonego.

— Można go podnieść. Cramvell obalił tron Karola I-go, Mouck wskrzesił tron Karola II-go. Mouck był także zwycięskim wodzem.

— Urodził się na podwładnego, ponieważ dobrowolnie postawił nad sobą pana.

Trzej rojalisci porozumieli się wzrokiem, a Hyde zapytał z naciskiem:

— Czy mamy doszukiwać się w tych słowach ukrytego zamiaru generała? My żądamy tronu dla Bourbonów, a generał dla siebie go zatrzymuje?

Zadrsał Bonaparte. Badawczo, uważnie spojrzał na Hyde'a, jakby zdziwiony tem bystrem przeniknięciem swych myśli. Schylił głowę, ale czoło białe, marmurowo lśniące, nie straciło pogody. Przymknął oczy, jak gdyby się chciał uchylić od badania i rzekł pewnym głosem:

— Na co mi tron? Czyż nie jestem władcą, czy kraj cały nie zależy od mej woli? Gdyby tak nie było, czy zwróciłbyście się do mnie z prośbą o tron dla książęcych emigrantów? Tak jest, ja mogę dźwignąć majestat, stracony przez Rewolucję i zwrócić

go Ludwikowi XVIII. I poco? Aby na drugi dzień rozpocząć na nowo tę samą walkę ze starym porządkiem? Aby król powrócił z tym samym orszakiem faworytów i dworzaków, których Francja wypędziła i nie chce więcej widzieć? A odzyskawszy władzę, czy nie przywróciłby wszystkich przywilejów i nadużyć, wypienionych męką krwawą lat dziesięciu? Czy sądzicie, że pokonałiśmy Austryę i Rosyę, pobili Anglię, zdobyli Egipt i wzniesli trójbarwny sztandar na stu polach bitew, by złożyć tryumfy rewolucji, wolność ludu i jego świetną przyszłość, w ofierze zwyrodniałym dziedzicom Ludwika XIV? Nie, panowie, nie przypuszczacie chyba, aby ten zamysł miał wejść w czyn i chyba nie tego odemnie żądacie.

— To jedyne w naszych oczach wyjście z przesilenia, jakie obecnie Francja przeżywa, twierdził stanowczo Hyde. Uważa się pan za władcę. Jeszcze więcej, niż trzecia część prowincji uchyla się z pod władzy; nie uznaje jej cała część kraju poza Loarą, a większa część południa wrze niebezpiecznie. Sam wspominałeś przed chwilą, że cała Normandia pod bronią, a już o 10 mil od Paryża drogi są tak niebezpieczne, że w biały dzień zdarzają się napady nawet na waszych kurierów. Bandy rabusiów zapuszczają się aż na przedmieścia stolicy, rabują dworki i zamki, a twe ruchliwe pułki nie mogą sobie z nimi dać rady. Tylko tam, gdzie stoi stała armia, panuje spokój i bezpieczeństwo. Sprawiedliwość nie pewna, religii nie ma, własność nie ubezpieczona, rodziną zachwiały nowe prawa. Tylko osłonione powagą tradycji dawne prawa monarchiczne mogą ocalić ten kraj nieszczęsny, co jeszcze nie odżył po terrorze, nie otrząsł się ze strachu przed rewolucją. Przyszliśmy żądać przywrócenia tych dawnych praw. Po za zasadą monarchii dziedzicznej nie ma nic stałego, sam pan wie o tem najlepiej. Gdyby panu przyszło niespodzianie głowę złożyć na polu bitwy, co stałoby się nazajutrz z twoim ładem? Jakobini, ośmieleni przez konsula, staraliby się gwałtami utrzymać przy wpływie, a czy na długo? Rojalisci nie złożyliby broni. W Fontenay zgodzili się na rozejm i nas tu wysłali, aby rozstrzygnąć, co ma być dalej, wojna, czy pokój? Czekamy odpowiedzi:

Bonaparte uśmiechnął się i patrząc na Hyde'a wzrokiem, któremu trudno było się oprzeć, zapytał, jak mógł najuprzyzejmiej:

— Jakie mi przyniosicie warunki?

— Generał wyjdzie do Cherbourg z wybranym przez siebie korpusem wojska i całym sztabem generalnym przyjąć księcia Prowancyi, jako króla Ludwika XVIII. W dowód wdzięczności król przyzna dobra Chambord i dotację, jaką pan sam oznaczy, tytuł księcia i szpadę konstabla.

— Burbona, który sprzedał Francję?

— Nie, du Guésclin'a, który ją ocalił.

Bonaparte brwi zmarszczył:

— Wystarczy mi szpada z pod Marengo!

— A gdyby Desaix nie był nadszedł — wtrącił Saint-Régeant.

— Desaix przyjść musiał, taki był mój rozkaz.

— Generale, byłeś wtedy bardzo młody, młodych szczęście nie zawodzi. Strzeż się, by kiedyś nie zawiódł generał, którego będziesz oczekiwał.

Cień przemknął po czole Bonapartego. Wzrok przystał, jak gdyby w oddali myśl ścigała dojrzałe widmo kłeski. Wrażenie szybko minęło, i ze spokojem, ubezwładniającym słuchaczy, mówił dalej:

— Pewien jestem mej drogi. Gwiazda moja, której nie tracę z oczu, wieździe pewnie do celu. Cel wysoki i wielki. To, co dotychczas zrobiłem, jest niczem wobec tego, co chcę zrobić. Dam Francji uczciwą administrację, niesprzedajną sprawiedliwość. Przywrócę obrządki religijne. Francję uczynię większą, bogatszą, niż była kiedykolwiek. Cóż więcej zrobią wasi książęta. Dobrze, zwrócę im koronę, lecz co będzie, jeżeli pójdą śladem Ludwika XVI? Sciągną na kraj i na siebie nowe katastrofy. A dość jednej głowy królewskiej dla okupienia wolności.

Trzej ambasadorowie rojalistów powstali. Zro-

rozumieli, że decyzja zapadła. Bonaparte wstrząsnął głową i wyrzekł poważnie.

— Szkoda waszych zdolności i trudów dla sprawy tak bladej. Wróćcie do waszych książąt, zdajcie im sprawę z rezultatu poselstwa, a jeżeli w waszych piersiach biją serca francuskie, weźcie dymsyę. Wróćcie tedy do mnie, a ja panu Cadoudal dostarczę sposobności zdobycia sławy wojennej, a panom Hyde de Neuville i Saint-Régeant naczelne miejsca w Radzie państwa. Skończyły się czasy szuanów, Francja żąda od nas czynów.

— Służyć królowi, to służyć Francji. Żegnaj, generale.

Skłonili się, a gdy mieli odejść, Bonaparte zawołał:

— Rapp!

Putkownik zjawił się natychmiast.

— Odprowadzić panów — rzekł konsul.

Pożegnał ich skinieniem głowy i oddalił się.

— Służę panom — rzekł Rapp.

Cadoudal szepnął do ucha Hyde'a:



— Szkoda waszych zdolności i trudów dla sprawy tak bladej.

— Straciliśmy niepowrotną sposobność. Nigdy nam dzisiejszych słów nie zapomni. Powiniennem był tu własnymi rękami go udusić!

ROZDZIAŁ VI.

Skoro obywatelka Lerebourg następnego ranka zjawiła się w sklepie, zastała dwie pracownice na rozmowie, która nie miała szczęścia podobać się jej! Panna Hermancya układała w pudle muszlinowe żaboty, a panna Zoe liczyła etykiety (bo w firmie pod „Niebieskim Kołpakiem“ nikt nigdy nie próżnował), a obie nie ustawały w rozmowie.

— W moim guście? to już chyba porucznik de Cemouville — zwierzała się Hermancya. — Piękny chłopak, zwłaszcza na koniu ślicznie wygląda!

— F! co mi po żołnierzu? — wyrokowała Zoe — tego nigdy nie można być pewnym! Grucha się w najlepsze... Trąbka wezwie do boju i mój pan już maszeruje do Niemiec, lub do Włoch... Czy wróci, Bóg jeden wie? A może wróci uboższy o rękę, lub nogę. Nie, za nic! O, handlowiec, lub przemysłowiec, to zupełnie co innego. Nie szukając

dalej, pan Wiktor Leclerc, to chłopak wcale niczego...

— Za wysoko mierzysz, duszko.

Na tem urwały szczepiotki, gdy ujrzały Emilię.

— Czy nie ma tu pana Lerebourg'a? — spytała.

— Przepraszam panią, jest w biurze z panem Leclerc.

Właścicielka minęła pokój sklepowy, otworzyła drzwi szklane i weszła do ustronnego pokoiku od podwórza, obróconego na buchalteryę i skład próbek. Stół, o który oparł się Saint-Régeant, był załóżony wstrząskami i próbkami aksamitu. Lerebourg wykładał młodzieńcowi nadzwyczaj pedantyczne ceny tych towarów.

— Korzystając z bytności w Lyonie zamówicie te aksamity, a ponieważ do St. Etienne będzie już niedaleko, ułóżcie się tam o dostawę wstążek. Na tem możemy zrobić dobry interes... I suknie kobiece i ubrania męskie będą suto przystrajane wstążkami tej zimy. Handel wstążkami jest teraz w zastój, możemy zakupić je bardzo tanio, a za trzy miesiące wartość ich potroi się. Nie zapomnijcie również o taśmach i galonach... Generał Bonaparte zamierza przywrócić elegancję w wojsku... uważa, że strój dodaje szeregom uroku... Czy na audyencji nie mówił wam o tem?

Saint-Régeant skłonił się Emilii, która w tej chwili weszła, a zwracając się do szefa — odparł:

— Nie! pytał mię o stan przemysłu w Lyonie, bo tem się bardzo zajmuje... Chce wszystkim urzędnikom państwa przepisać ubiory aksamitne i jedwabne, aby wynagrodzić tej drugiej stolicy Francji straty wojenne!

— Widzicie sami, jak ten wielki człowiek umie pogodzić zawilosci polityczne z troskliwością o sprawy handlowe. Co to za umysł niezwykły, godny władzy!

— Władzy? — uśmiechem odpowiedział Saint-Régeant. — Jakto, obywatelu Lerebourg, czyż na to obaliliśmy władzę królewską, by ją dawać w ręce pierwszego lepszego?

— Bardzo się na to zanosi — oświadczył Lerebourg — Ma uzyskać godność dożywotniego konsula. I wtedy lepiejby nam było!

— Jak widzę, panowie bardzo odbiegli od wstążek i materyi — podchwyciła piękna Emilia — a nie wiem, czy twoja polityka bawi pana Leclerc'a.

— Ty, żono, zawsze masz rację. Ale ponieważ omówiliśmy sprawy niezbędne, a obywatel Leclerc jutro jedzie...

— Jakto, odjeżdża pan? — zawołała Emilia.

— Muszę, pani. Ważne interesa wzywają mię do Lyonu. Zatrzymałem się tu jedynie na życzenie męża pani. Teraz należy odrobić zaległości...

— Przedtem zje pan z nami śniadanie.

— Żałuję bardzo, lecz to niemożliwe. Umówiłem się już...

— A zatem, nie zobaczymy się?

— Dlaczegożby obywatel Leclerc

nie miał być dziś na balu w pawilonie hanowerskim? Będzie tam bardzo eleganckie towarzystwo, wiele pięknych kobiet... My zaś idziemy tam szukać wzorów przyszłej mody i podtrzymywać potrzebne znajomości. Bywa tam często pani Hamelin, a obywatel Barras nie gardzi temi zebraniami.

— Przyjdzie pan? — spytała milutko.

— Zapewne, nie omieszkać się zjawić. A zatem, do widzenia.

O tej samej porze udał się do Fouché'go obywatel Braconneau i zmierzzył wprost do apartamentów prywatnych. Zastał ks. mnicha w szlafroku, bladego, ze zmęczeniem w zaczerwienionych oczach, zajętego odczytywaniem raportów. Nie podniósł nawet oczu, jak gdyby po drodze poznał agenta.

— A, to Braconneau?

— Tak, obywatelu ministrze. Ważne nowiny. Pierwszy konsul przyjął wczoraj na specjalnem posłuchaniu Jerzego, Hyde'a de Neuville i kawalera de Saint-Régeant.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zgon kapłana-samarytanina.

Daleko od kraju rodzinnego na Madagaskarze zmarł niedawno Ks. Jan Beyzym T. J., który poświęcił swe życie niesieniu pomocy trędowatym. Urodził on się na Wołyniu w Bozymach w r. 1850. Wstąpiwszy do Zakonu O. O. Jezuitów, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1881, zaś w jesieni 1898 wyjechał na Madagaskar, aby poświęcić się pracy dla najniezwyklejszych ludzi, gdyż wyzuty z prawa obcowania ze społeczeństwem z powodu trapiącej ich choroby trądu.

Z zapałem oddał się pracy misyjnej. W ciągu 14 lat swego pobytu na Madagaskarze wybudował obszerny zakład dla około 200 nieszczęśliwych chorych. Sam wyrzeźbił ołtarz dla przywiezionego z Polski obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który ustawił w kaplicy zakładu. Żyjąc jak anachoreta, pracował z zaparciem się, nosząc pociechę duchową i materialną setkom biedaków, którzy pod jego uciekali się opiekę.

Mimo nadwątłego starością i trudami zdrowia Ks. Beyzym, ugruntowawszy byt swego zakładu, chciał udać się na Sicalin, aby nieść pomoc nieszczęśliwym więźniom. Śmierć jednak nie pozwoliła mu podjąć tego szczytnego zadania.

Ilustracja nasza przedstawia Ks. Beyzyma prowadzącego pogrzeb jednego ze swych wychowanków zakładowych na Madagaskarze.

„W zdrowym ciele zdrowy duch“.

(Do ilustracji na str. 10).

„W zdrowym ciele zdrowy duch“ — w myśli tej maksymy sokolstwo służy wszechstronnemu rozwojowi sił fizycznych, szerząc przytem zamiłowanie do takich sportów, jak wioślarstwo i kolarstwo, które obok zdrowych ćwiczeń ciała, dostarczają miłej rozrywki. Istniejące przy gniazdach sokolich oddziały wioślarskie i kolarskie rozwijają się doskonale, czego dowodem są urządzane podczas lata liczne wycieczki i wyścigi. Oznacza się zwłaszcza ruchliwością oddział kolarzy Sokola żywieckiego, który założony w r. 1906 przez druha Rakowskiego, liczy dziś około 100 członków. Urządzone niedawno wyścigi tego oddziału na drodze Zywiec-Zadziele wzbudziły zainteresowanie wśród szerokiej publiczności. Biegów było 8, a wśród nich bieg Zywiec na przestrzeni 10 kilometrów. W biegu tym pierwszą nagrodę i tytuł mistrza oddziału kolarzy Sokola żywieckiego zdobył p. Tad. Jenich. Po nim przybyli do mety pp. Kania, Szymoński i Kucharski.

Dramat miłosny konsula.

We Lwowie ogólną sensację wywołał dramat miłosny jaki rozegrał się w mieszkaniu konsula niemieckiego bar. Redena, który ranił śmiertelnie swą przyjaciółką, panią Tschirschke, a potem sam odebrał sobie życie wystrzałem z brauninga.

Konsul zostawił list, w którym pisze, że tragedia nastąpiła za obopólną zgodą. W pokoju nie znaleziono też nic, co by mogło świadczyć, że rozegrała się walka... Bar. Reden, który liczył lat 47, był we Lwowie od lat kilku

konsulem, a w przeddzień tragedii otrzymał nominację na posła w Abisynii.

Runioną przez bar. Redena p. Tschirschke, która była młodą z 4 letnią kobietą, przeniesiono do szpitala, gdzie niebawem zmarła.

nowy bruk wynalazku Warszawianina inż. Leona Rappaporta, ułożony w tych dniach na ul. Kruczej w Warszawie. Bruk ten, nazwany przez wynalazcę „Rappasfalem“, składa się z foremnych kostek szabrowych z twardych kamieni, zmieszany z asfaltem pod nader silnym ciśnieniem. Kostki te układają się



Dramat miłosny konsula: Pogrzeb bar. Redena, konsula niemieckiego we Lwowie.

(Fot. M. Münz, Lwów).

Wynalazek Polaka.

(Do ilustracji na str. 10).

W gospodarce każdego miasta jedną z ważniejszych zarówno co do budżetu, jak i wygody mieszkańców, jest sprawa bruków. Nie ulega jednak wątpliwości, że problem brukowy nie został dotychczas pomyślnie załatwiony i pomimo ciągłych na tem polu wynalazków i ulepszeń, nie zdołano dotychczas wynaleźć doskonałego bruku, któryby zadowalał wszelkie wymagania i potrzeby. To też technicy wciąż pracują nad wynalezieniem bruku, któryby posiadał wszystkie możliwe zalety, a przytem był tani... Wśród tych usiłowań należy zanotować

jak kostki drewniane z ciasnymi fugami, zalewanymi na gorąco tymże samym asfaltem, który łączy kostki pomiędzy sobą oraz z fundamentem betonowym, tworząc jednolitą bryłę o powierzchni równej bez fug, lecz nie gładkiej. Bruk ten jest bardzo higieniczny, nie wydziela kurzu, jazda po nim jest cicha, daje się łatwo oczyszczać i myć, a ma być przytem trwałą i względnie nie drogi. Doświadczenie okaże, czy rzeczywiście wynalazek inżyniera Rappaporta jest tym kamieniem, wprawdzie nie filozoficznym, ale tylko brukowym, który jednak rozstrzygnie jeden z ważniejszych problemów gospodarki miejskiej.



Zgon kapłana-samarytanina: Zmarły opiekun trędowatych, ks. Jan Beyzym T. J., prowadzący pogrzeb jednego z pensjonarzy zakładu dla trędowatych na Madagaskarze.

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Ubiegły tydzień przeżyliśmy stanowczo pod znakiem Marsa; oczekując z niecierpliwością chwili, kiedy odezwia się surmy bojowe... Głuche odgłosy dochodziły do naszych uszu zza Dunaju, nikt nie był pewnym, czy przypadkowo nie zagości do jego domu wczasy magistracki z kartą powoławczą, wzywającą c. k. rezerwistów do szeregów...

Jak dotąd, niema o tem mowy, co jutro przyniesie, nie wiadomo.

W kawiarniach, restauracjach i handelkach ruch niebawem, przy czarnej, lub bombce pilznera „robi” się politykę na wielką skalę i zmienia się dowolnie kartę Europy. Drukowana bibuła cieszy się też ogromnym popytem, a wydawcy i redaktorzy zacierają ręce... Nożyczki aż się począ, konkurencyjne pisma wysilają się na jak najszumniejsze tytuły, najciekawsze telegamy (bardzo często wysane z palca) i interviewy... nawet z nieboszczykami!

Przy tej sposobności chciałbym podać Szanownym Czytelnikom prowincjonalnym typ krakowskiego polityka, który codziennie musi czytać wszystkie wiadomości ze świata, ale, broń Boże, nie jest tak lekkomyślnym, by wydawać niepotrzebnie pieniądze na jakieś tam pisma! Od czegoż znajomi i przyjaciele?

Onegdaj przychodzę do jednego z lokali śniadaniowych i zastaję tam znajomego mego, pana X-a, o którym powiadają, że ma wcale ładny mająteczek i wcale przyzwoitą pensyjkę.

Właśnie wypił wódeczkę i dawił się kawalem szynki „na przegrzykę”, gdy wszedłem w gościnne podwoje.

Gdy mnie tylko ujrzał, zawołał radośnie:

— A! Jak się macie... Na wódeczkę?... Co?...

— Nie, kochany panie! Nie używam tego specyala, a chodzę tutaj jedynie w tym celu, by robić inhalacje ze zgaszczonego powietrza.

— E... wolne żarty! Cóż tam nowego dziś w gazecie?

— Wojna wybuchnie lada chwila... Serbia, Czarnogóra i Bułgaria mobilizują na gwalt armie, na granicy padły już pierwsze strzały!

— Nie może być!..

W tem miejscu sięgnąłem do kieszeni i wyciągnąłem dziennik, aby wywody swoje poprzeć dowodem „czarne na białym”.

Gdy ujrzał gazetę w mem ręku, rzucił się na nią z zapalem, o jaki nigdybym go był nie posądzał!

— Pozwólcie na chwilkę!.. — zawołał rozpromieniony.

— Nie, łaskawy panie! Kto chce czytać gazetę, musi kupić! Dwa, trzy, a choćby nawet pięć centów, to znów nie jest wcale tak wielki wydatek, by go średnio zamożny człowiek nie mógł ponieść!

— Nie stać mnie na to! Kto ma rodzinę, tak, jak ja, nie może sobie pozwalać na takie zbytki... No, pozwólcie na chwilkę, zaraz oddam!..

— Bardzo załuję, ale i ja mam zasady... „Kto chce czytać, kupić musi!”... takie ułożyłem przysłowie.

Popatrzył na mnie wzrokiem bazyliuszka, któremu ktoś niebacznie nadeptał na ogon i podszedł ku kasie, by zapłacić za drugie śniadanie.

Kosztowało go coś około dwóch koron, na gazetę jednak żał mu było wydać dwa centy.

Równocześnie spostrzegłem siedzącego w kąci drugiego jegomościa, który wlewał w swój żywot już piątą bombkę pilznera, by, jak powiada, wyszłamować sobie żołądek przed obiadem.

I ten bardzo się ucieszył, gdy mnie ujrzał i zaczął zaraz rozmowę na temat ostatnich zdarzeń politycznych.

Chciałem mówić z nim o pogodzie, przerwał mi zaraz po kilku pierwszych słowach:

— Ależ, panie redaktorze, ktoby dziś mówił o pogodzie! Polityka to grunt... Cóż tam nowego w gazecie?

— Nie wiem! Jeszcze nie czytałem...

— A może redaktor ma przy sobie...

— Mam!

— To proszę mi pożyczyć na chwilkę... Zaraz oddam!

— Nie, łaskawco! Jeśli chcę wiedzieć, co się dzieje w świecie, kupuję gazetę! Zrób pan tak samo!

— Kiedy dziś tak ciężkie czasy, że człowiek nie może sobie pozwolić na taki luksus. Zresztą to demoralizacja popierać prasę, która nieraz występuje przeciw temu, co my uważamy za dobre, słusne i sprawiedliwe!

— Ha! W takim razie nie chcąc pana łaskawego demoralizować, nie pożyczę...

Gdym odchodził w inną stronę, słyszałem, jak smutnym głosem zamawiał szóstą bombkę, zapewne dlatego, by zapomnieć o ciężkich czasach.

Jeśli niebiosa tak zrzędziły, że jesteś człowiekiem wydawcą, redaktorem, lub choćby współpracownikiem, codziennie, przynajmniej z dziesięć razy, spotykasz się z prośbą znajomych i krewnych, byś im ofiarował egzemplarz pisma, przy którym pracujesz, przeczytaliby bowiem bardzo chętnie, ale ich nie stać na to, by sobie kupili...

Zapominają wszyscy, że wydawanie pisma, choćby najmniejszego, pociąga za sobą znaczne koszty, jeżeli zaś nie będzie prenumeratorów, tylko gratisowi czytelnicy, wydawca nie będzie w stanie sprawić sobie nawet nożyczek i kosza, bez których to przedmiotów żadna redakcja obejść się nie może!

Narzekamy, że prasa zagraniczna stoi o wiele wyżej od naszej, ale nie zwracamy na to uwagi, że tam ludzie czytają i kupują.

Albo przypatrmy się, takiemu kawiarnianemu „pożeraczowi gazet”, który przy jednej czarnej siedzi nieraz i trzy godziny i nie wstanie, dopóki nie wyczyta wszystkich pism codziennych i tygodniowych, od nagłówek poczynszu, a na inseratach skończywszy. Biada ci, gdybyś mu przeszkodził, masz w nim śmiertelnego wroga!

Z poza stosu gazet widzi się tylko łysinę, on musi pierwszy przeczytać, inni muszą poczekać, dopóki się z tem nie załatwi.

Zupełnie analogicznie ma się rzecz z książkami do czytania.

Narzekamy, że nasi autorowie nie są tak płodni, jak obcy, ale też nie chcemy pamiętać o tem, że u nas czyta się książki tylko wtedy, jeśli się je skądś pożyczą. O oddaniu naturalnie niema mowy, jeśli zaś jest już ktoś tak naiwnym, że zwróci pożyczony egzemplarz, to wygląda on zazwyczaj tak, jak psu z gardła wyciągnięty.

Czytała go najpierw mama, potem córki, babcia, ciocia, kuzynki i przyjaciółki, przechodził z rąk do rąk, nareszcie dostał się i do kuchni, gdzie syllabizowała go kucharka Marysia, a potem używała do przykrywania garnka ze śmietanką, by przypadkiem nie wpadła mucha lub nie wlał karakon...

Biedny autor nawet się nie spodziewał, że praca jego tak się spopolaryzuje.

A spytaj przeciętnego zjadacza chleba, ile też rocznie wydaje na powiększenie domowej biblioteki, spojrz na cię, jak na waryata i odpowie:

— Za kogo mnie pan ma?... Ja i książki!.. Na podobne głupstwa nie wydaje się lekkomyślnie pieniądze, zwłaszcza w tak ciężkich czasach... Wolę raczej zafundować sobie parę bombek. I człowiek ma przyjemność i kraj i miasto pożytek! Jeśli już chcemy czytać, to abonujemy w wypożyczalni... Za koronę na miesiąc mamy książek po uszy!..

Tego zdania jest ogromna większość ludności Krakowa, tych polskich Aten, nic też dziwnego, że autorzy nasi wyglądają bardzo mizernie, a w zimie nieraz muszą palić w piecach swemi dziełami, bo na węgle ich nie stać...

Dajmy jednak spokój tej sprawie, a zajmijmy się i my wojną i polityką, bo trudno dziś mówić i pisać o czem innem.

Balkon wygląda zatem jak mrowisko, w które ktoś kij włożył. Robactwo oblażyło biednego Turka, a ten drapie się i prosi o pomoc sąsiadów. Ci jednak nie spieszą się wcale, bo się boją, by przy tej sposobności sami się za łby nie pobrali...

Kto ma bujną fantazyę, ten może obecnie zrobić dobry interes, im bowiem dziwaczniejszą wymyśli kombinację, tem znajduje więcej zwolenników, którzy z uznaniem kiwają głowami nad politycznym wyszkoleniem autora.

Trudno się zorientować w tym chaosie najprzeróżniejszych wiadomości i telegramów, zaprzeczających to, o czem wczoraj doniosły. Jedno jest tylko prawie pewne, że ani Turcy, ani inne państwa bałkańskie nie mają pieniędzy, *eo ipso* animusz wojenny musi koniecznie ostygnąć.

Ta jednakowoż ruchawka serbsko-bułgarsko-czarnogórska ma tę jedną dobrą stronę, że wpłynęła na Turków, by zdecydowali się na zawarcie pokoju

z Włochami. Nie brak też głosów, że figlarna dyplomacya europejska, nie mogąc w inny sposób zakończyć trypolitańskiej komedii, która się już wszystkim sprzykrzyła, dołała sama oliwy do ognia.

Włoch nie ustąpi, trzeba Turka zmusić do tego — powiedzieli sobie europejscy mężowie stanu i postarali się, by w różnych punktach państwa ottomańskiego wybuchły rozruchy i zbrojne powstania.

Ale szelma Turek się nie dał, obiecał tym to, tamtym znów owo i nastąpi w jego kraju względny spokój, można więc było tem energiczniej zabrać się do trzepania Włochom garderoby...

Nie powiodło się w ten sposób, trzeba w inny spróbować... Czarnogórcy, Serbowie i Bułgarzy, to odwieczni wrogowie Turcy, jeśli oni pokażą pazury, może przecież sytuacja jakoś się wyklaruje.

I tak się też stało!

Czuając, że zaczyna się robić gorąco, choć nastaje zima, Turek zgodził się na pokój z Włochami, oni coś spuścili, on coś dodał i targ w targ ułożono preliminarz pokoju, który lada dzień będzie podpisany. Wówczas, mając tam wolne ręce, można będzie zabrać się do niegrzecznych dzieci, z którymi bardzo łatwo może być źle!..

Chyba, że znów zaczną pracować nad pogodzeniem zwaśnionych europejska dyplomacya figlarka.

Jako patryotę, ucieszyła mnie przecież jedna wiadomość. Dowiedziałem się mianowicie, że na półwyspie bałkańskim używają powszechnie języka polskiego.

Jedno z pism codziennych, ilustrowanych, podaje rycinę, przedstawiającą demonstrację, zdaje mi się w Belgradzie, czy w Sofii, za wojną i przeciw wojnie. Widzimy tam tłumy ludu, wśród którego niema ogromne tablice z napisami w języku polskim: „Precz z wojną!” „Złamy wojny, precz z Turcją!”...

W Berlinie powściekają się ze złości, gdy się dowiedzą, jak daleko sięgają nasze wpływy...

Na karb ogólnej wojowniczości polczyć należy zbyt energiczną grę *Cracovu z Florisdorferami*, która o mało nie skończyła się walką na pięści i eksplozją gazów (...naturalnie świętynych!..) w podziemiach Sukiennic.

Niedawno chciała się spalić wieża Maryacka, teraz znów Sukiennice miały ochotę wylecieć w powietrze, wobec tego zaczynam wierzyć, że pani de Tréves miała rację zapowiadając na rok 1913 straszne rzeczy, które poprzedzą z końcem bieżącego roku różne nadzwyczajne wydarzenia.

Jeśli się nie pomyliła, możemy oczekiwać nawet końca świata.

Największą przecież niespodzianką zgotował światu król Mikołaj czarnogórski, wypowiedziawszy wojnę Turcy... Czy zrobił to w porozumieniu z kolegami z Balkanu, czy też na własną rękę, tego dziś jeszcze powiedzieć nie możemy, gdyż telegamy są bardzo lakoniczne.

Od wtorku wieczór, gdy do Krakowa nadeszła wiadomość o stanowczym wystąpieniu króla Mikołaja, niektóre organa miejscowej prasy zwiększyły nakład o dziesięć nawet egzemplarzy, amatorzy gratisowego czytania urządzają nagonki na znajomych dziennikarzy, a pilzner leje się strumieniami i podsyca animusz wojenny.



MAGAZYN NOWOSCI

B. WIERZEJSKIEGO

poleca

już nadeszły oryginalne angielskie
PŁASZCZE JESIENNE I ZIMOWE
KRAKÓW, RYNEK LINIA A-B.

Papierki i tutki
cygaretowe
ABADIE
PARYŻ
Do nabycia we wszystkich trafikach

NADESŁANE.

HOTEL FRANCUSKI

(HOTEL DE FRANCE) Kraków, róg ul. św. Jana i Pijarskiej. Właściciel hotelu p. Jan Lisiński, były długotetajni kierownik hotelu Pollera. Położenie bardzo spokojne tuż przy plantach. W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia, ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty rodzinne, windy elektryczne, restauracja, kawiarnia, czytelnia, fryzjer męski i damski, autogaraż, automobil przy każdym pociągu. Ostatali wyraz komfortu i higieny. Ceny bardzo przystępne.

Go się przeciw epilepsji, tańcowi św. Wita, zaburzeniom nerwowym da użyć, są częste pytania. Na to odpowiada Pani rejentowa L. w Frankfurcie n/M: Epilepticon wyrobu apteki „Pod Łabędziem” w Frankfurcie n/M. Epilepticon najgoręcej polecić. W jednym wypadku w mej rodzinie przyniósł on w krótkim czasie pomyślny skutek. Do nabycia w aptekach. Główny skład w aptece Fort. Graewskiego, Kraków 109.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 39.

- Logogryf: Stefan Żeromski. Zamigłówka: Rodzina. Szarada: Nanta. Zagadka literacka: Z grzyw Odrednie Fajlowiec. Intron A ma K o s i a z d m O r a z y K a u k a z u W y z w o l o n a. Egz R i z a. S a m K i e d y r a n e w s t a j a z o r z e. A t r e p l i s. Szarada: Talenta. Figielki: Jaka praca, taka płaca. Jaka mać taka nać. Trójwart magiczny: Rzewuski. Rebus: Przyjaźń wkłada na człowieka nieraz ciężkie obowiązki. Dobrze rozwiązania nadesłali Pp: J. Roland Kielce, W. Borkowski Kraków, F. Gebhardt Kraków, M. Planacka Kraków, D. Sędzińska Kraków, I. Jakubowska Kraków, K. Radziejewski N. grodą przez losowanie otrzymała p S. Czajkowska,

Tarnobrzeg, M. Starosolska Lwów, D. Mazurki Radom, J. Trebka Sandomierz, H. Kalinowska Warszawa, J. Więckowski Saszów, J. Bandrowski Lwów, W. Ostrowski Stierneice, H. Kwańajewski Piotrków, M. Świrski Lwów, J. Strojek Tarnopol, I. Brzostowski Pdgórze, K. Gramatyka Sambor, S. Karwowski Poznań, J. Zachara Lwów, S. Wvka Kraków, A. Trzeciak Lwów, A. Gralowski Kraków, K. Kaim Radzów, S. Kowalówka Zakopane, P. Mądziński Smoleńsk, J. Gruber Kazimierz, A. Siatka Grzegórzki, K. Kadulski Oświęcim, C. Wang Rzeszów, D. Engelberg Lwów, M. Arbesbauer Lwów, K. Szumńska Rawa Ruska, M. Gajewska Lwów, S. Czajkowska Kraków, M. Stachowicz Kraków, M. Gold Witów, G. Górecki Zakopane, I. Kamocki Warszawa, S. Sułkowski Jordanów, R. Klappholz Rzeszów, M. Olszewski Kraków, J. Belawski Lwów, K. Radziński Kołomyja, A. Dużak Lwów, H. Zegar-towska Bogucice, J. Zrygawicz Stanisławów, M. Kolbuszewski Jasło, H. Wojciechowski Sandomierz, L. Korytowski Krynica, F. Blätterfend Sanok, S. Borkowski Równo, K. Lewicki Poznań, H. Srokowska Zamść, W. Potocka Poronin, M. Lichański Jasło, I. Rogowski Gniezno, I. Zborowski Radom, M. Antosch Bochnia, F. Müller Lwów, J. Cichoński Warszawa, A. Biliński Tarnopol, S. Sęgiel Trnów, I. Poznański Warszawa, K. Bernatowicz Zakopane, C. Lipiński Zakopane, W. Obraczay Morawska Ostrawa, L. Korytowski Krynica, J. Gruszczyńska Podgórze, M. Krawecki Drhobycz, S. Oszycki Warszawa, L. Kowalski Kraków, J. J. d. Czeszyn, D. Rosenb um Lwów, Z. Sperling Wiedeń, J. Siworski Sanok, S. Krzyżanowski Podgórze, K. Michalowski Zakopane, K. Tawliński Płock, M. Tomiński Lwów, H. Maciejowska Winnica, J. Pick Warszawa, I. Silber Konyczynca, M. Dąbiński Krynica, J. Misiewicz Lwów, M. Garlińska Lwów, H. Porska Stanisławów, S. Nikiel Podgórze, M. Wiślicki Lwów, S. Balicki Stanisławów, J. Obst Łódź, A. Zawada Kraków, H. Pątek Podwoleżyska, M. Ciesielski Poznań, G. Lisowski Krosno, K. Habowska Rabta, M. Rost Rzeszów, W. Kownacka Rozwadów, R. Knapik Tarnopol, S. Sokołowski Brzdv, A. Pięko Lwów, H. Wiewiórowski Kołomyja, F. Schmidt Czeszyn, R. Charzewski Łódź, K. Lachowska Warszawa, S. Moszyński Stanisławów, T. Lindenbaum Czerniowce, J. Bester Kańuz, G. Chyżewski Jasło, R. Tyszecki Warszawa, D. Knobel Radom, F. Bgacki Krosno, L. Fink Przemysł, M. Czwezewicz Płock, K. Ogoniek Lublin, M. Janik Drhobycz, E. Nowacki Przemysł, Z. Marynowska Olszanica, K. Domański Iwoncz, I. Wileczkiewicz Sanok, S. Wojezyński Petersburg, L. Tomasz-kiewicz Warszawa, H. Sosnowski Kijów, I. Leszczyński Sambor, J. Nowak Podgórze, I. Kopczyńska Bierzanów, J. Janowski Kraków, M. Lipski Wiedeń, G. Góski Kraków, K. Bła-chowski Jasło, Z. Serwacki Lwów, K. Stankiewicz Warszawa. N. grodą przez losowanie otrzymała p S. Czajkowska,

Kraków. Upraszamy o nadesłanie 35 hal. na koszt poleconej przesyłki

Głosy publiczne.

Z „Cyрку Edison“: Nowy program od 11 do 17 b. m. włącznie przynosi wspaniałe zdjęcie z natury, bardzo oryginalny dramat, wstrząsający do głębi duszy, bardzo piękną salonową komedię i autentyczny, jak zwykle bogaty, „Zurnal Pathog“.

Z pótek księgarskich.

Nauka pracy. Broszúrka prof. Świderskiego z motywami: Odrodzenie narodowe, odniemczenie szkoły, „tylko głodny jest zły“ i obłąkany — wyszła w nowym wydaniu i kosztuje 20 hal., a 100 egz 16 koron u K. Legęzińskiego we Lwowie, ul. Zimorowicza. Autor nawołuje od lat 40-tu do zajęć fizycznych w szkole, udowadniając, że wykształcenie formalne, to jest wzmawianie różnorodnych wiadomości urojonyh, wytipia wrodzone dzieciom skłonności do pracy ręcznej, a przez to szerzy między młodzieżą choroby piersiowe i umysłowe. Środkiem zaradczym na złe wychowawanie praca ręczna w szkole i nauka rzemioł, podstawa prawdziwej oświaty, moralności i dobrobytu narodowego.

Ważne dla prenumeratorów.

Słynnego powieściopisarza węgierskiego Jokaia, czterotomową powieść „Poruszmy z posad ziemię“ (razem przeszło 1000 stron) zniżamy na 2 K. 10 h. w oprawie płóciennej 3 K. 10 h. Należy zamawiać w Administracyi za przekazem pocztowym dołączając 30 hal. na frankaturę.



Idealem wszystkich Pań jest piękna, matowa i arystokratycznie wyglądająca cera to jest dopiero prawdziwa piękność. Zadnych zmarszczek, zadnych pryszczy, żadnej czerwoności. Zdrowa i czysta cera twarzy jest rezultatem, który się przez skombinowane używanie Crème Simon pudru i mydła Simon osiąga. Należy żądać tylko prawdziwej marki.

NOWOŚĆ!!!

W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWĄ „TEMIDA” poleca znana ze swych wyrobów fabryka RUDOLFA HERLICZKI W KRAKOWIE.



P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcia. Zgłoszenia: Biuro działu bankowego Kraków ul. Zielona L. 19.

Deszczowe peleryny

z kapuza, zupełnie długie i szerokie, najlepszy i najpraktyczniejszy ubiór podczas niepogody dla Panów, Pań i Dzieci.



Przedni wyrób! Pierwszorzędna praca krawiecka. Nr. 850. Peleryny męskie z dobrego nieprzemakalnego gładkiego sukna lodenowego na lato i zimę w kolorze popielatym lub oliwkowym z szelkami i kapuzą do odpinania kompletne szerokie, długość: 115, 120, 125 cm. Cena: K 16-- 17-- 18-- za szlукę. Nr. 855. Ta sama damska z wielką kapuzą do założenia na kapelusze i czapkę kompletne szerokie, długość: 115, 120, 125 cm. Cena: K 17-25, 18-25, 19-25 za szlукę. Męskie i damske peleryny z najlepszych materyi pierwszorzędного wykończenia w moim głównym katalogu. Peleryny dla chłopców i dziewcząt po K. 12-- 13-- 13-50, 14-50, w największym wyborze. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką znaną ze swej rzetelności firma światowa

HANNS KONRAD

c. i k. dostawca nadworny Dom wysyłkowy w Brux Nr. 4126 (Czechy). Bogato ilustrow. katalog 61. z 4000 rycin wysyła na żądanie darmo i oplatnie.



Tylko wprost

z Pierwszej Śląskiej fabryki „SUDETIA“ Jägerndorf 17 (Slask austr.) kupujcie materyały na ubrania dla Panów i Pań jakoteż i ślaskie płótna najlepszego gatunku po najniższych cenach fabrycznych Zachwycające nowości sezonowe! — Resztki za bezcen. Prosimy zażądać wzorów!

Kochany synu nie żartuj sobie.

Jutro nie mogę się absolutnie obejść bez ciebie. Nie mam nikogo, któryby na zgromadzeniu mógł tak mówić jak ty. Stau twój obecny jest rzeczywistości przykry, ale pozwól mi raz troszeczek się o ciebie. Poślę ci z raz 2 pudełka prawdziwych Faya mineralnych sołeniskich pastylek, a tych będziesz brał co 2 godziny po 6 pastylek w gorącym mleku, w międzyczasie zaś bierz co parę minut pastylek w usta i trzymaj go dopóki się nie rozpuści — a ja ręczę ci za to, że jutro jesteś już zupełnie zdrowym. Do nabycia wszędzie po 1 K 25 hal. za pudełko. Przed naśladownictwem należy się bezwarunkowo strzedz.

Znaczny zarobek

osięgnie, kto pośredniczy w sprzedaży naszych książek. Również poszukujemy agentów z koloną. Zgłoszenia wprost p. a. „Unia księgarska“ G. m. b. H. Bytom (Beuthen O/S.). (Generalne zastępstwo firm „K. Miarka“, Mikołów i „Katolik“, Bytom).

Darmo

drożyzny

pomimo ogólnej otrzymać każdy piękny przedmiot użytkowy, kto zamówi 5 kilową paczkę Kawy żytniej „PROBAT“ 1 paczka tylko K 3-70, franko do każdej stacyi za zaliczką

„PROBAT“

jedyne daje bez drogiej domieszkki ziarna kawy zwykłej, zdrową i smaczną kawę. Prawdziwy tylko w zamkniętych workach z marką „PROBAT“

Bernsdorferowska palarnia zboża Bernsdorf 23 koło Trautenau (Czechy).

Uniformy

i specjalny wyrób spodni do jazdy konnej

poleca po cenach umiarkowanych

Zakład uniformowy ANTON HOTTL Kraków, ul. Wiślna 9.

JULIAN MATERNOWSKI

FRYZYER MĘZKI I DAMSKI, Kraków, ul. Sławkowska L. 2.

poleca osobne gabinety dla Pań, elektryczne aparaty do suszenia włosów i masażu twarzy.

Najelegantsze ubrania

M. CZAJA i W. RECHOWICZ, Kraków, ul. Mikołajska 24. męskie i z najlepszych materyałów angielskich i krajowych, w cenach najprzystępniejszych, można zamawiać tylko u firmy

„SZATNIA“ spółka z ogran. odpow.
w Krakowie, ul. Sławkowska 14

POLECA

Na sezon jesienny i zimowy

obficie zaopatrzonego skład ubrań męzkich.
Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie.
Specjalność: Ubrania sportowe! Ceny nader niskie!

Živnostenska Banka v Praze.

FILIE: w Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Bernie, Czeskich Budziejowicach, Frydku-Mistku, Hradcu-Królewskim, Iglawie, Karlsbadzie, Klatowach, Libercu, Melniku, Mor. Ostrawie, Ołomuńcu, Pardubicach, Pilźnie, Pisku, Prościejowie, Taborze, Tryeście i ekspozytura w Grado.

== Rok założenia 1868. ==

Wpłacony kapitał akcyjny
Kor. 80,000.000.—

Fundusze rezerwowe i ubezpieczające
około Kor. 22,000.000.—

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem sierpnia 1912 r.

Kor. 119,106.495.—

Filia w Krakowie, Rynek gł. 17. przyjmuje wkładki na książeczki i na rachunek bieżący, wypłaca dziennie bez wypowiedzenia do K. 5000., większe kwoty za zezwoleniem Dyrekcyi w godzinach przedpołudniowych.

Filia kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, udziela na nie zaliczek, wydaje przekazy na wszystkie znaczniejsze miejscowości kraju i zagranicy oraz na Amerykę.

Rewolwery

najstaranniej wypróbowane, z państw. stemplem, najlepszej jakości w bardzo starannym wykonaniu, z poręczeniem za doskonałe działanie. Nr. 100. Rewolwer „Levaucheux“ 7 mm. kaliber z 6-ma strzałami z patronami do zapalania sztyftowego i o-prawie z drzewa orzech. politer., z kurkiem do składania. Długość 18 cm. szluka K 5-70.
Tensam 9 mm. kaliber, około 24 cm. długi K 750. Nr. 101, 7 mm. kaliber, pięknie niklowany K 650. Kaliber 9 mm., pięknie niki. K 850. Największy wybór rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, strzelb myśliwskich, flobertów, przyborów myśliwskich, amunicji znajdzie Pan w moim głównym katalogu, zawierającym przeszło 4000 rycin, który każdemu wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką. Dom wysyłkowy c. k. nadw. dost. **Hanns Konrad w Brüx, Nr. 4140 (Czechy).**



Zawiadamiam

P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912 otwarty został

HOTEL MONOPOL

wraz

z Kawiarnią i Restauracją

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 6, tel. 405 dawniej (Hotel Kleina).

Hotel położony jest tuż naprzeciw plant obok głównej poczty, niedaleko przystanku kolei elektr. Pokoje świeżo odrestaurowane i na nowo z najwyższym komfortem urządzone.

Światło elektryczne. Ceny przystępne.

Z wysokim poważaniem

Zygmunt Billet.

Baczność!

Precz z blagą.

Dla cierpiących na przepuklinę i to w najcięższych wypadkach bez najmniejszego bólu wprowadza i wykonuje według kanału przepuklinowego **pasz przepuklinowe.**

Jedyny zakład Bandażo-ortopedyczny

H. Bogdanowicza

Kraków, Floryańska 9 a.

Poleca również: **Sznurówki i pasz brzuszne, przyrządy do równania** różnych części ciała.

Dla Pań damska obsługa.

Na żądanie mogą przybyć osobiście.



Wskutek powiększenia
Zmiana lokalu!
NAJNOWSZE MASZYN ELEKTR.
Wł. W. W. W.
Akademicka 7
Dom tow. muz. **UNGER**
WŁASNEGO WYROBU
Pieczęcie faucuk. i met.
HERBY. Napisy Med le
ODZNAKI em. Mon-gramy

Zagładnijcie

przy zapotrzebowaniu zegarów, przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych i optycznych, wyrobów ręcznych towarów ze skóry i stali, przyborów toaletowych i do palenia, przedmiotów do domowego gospodarstwa, broni i t.p. do mego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 4000 rycin, który na żądanie przesyła bezwzględnie darmo i opłatnie c i k. nadw. dost. wca

HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx
Nr. 4148 (Czechy).

Zegarek n. kl. K 420, zegarek srebrny K 840, budzik niki. K 290, zegar wahad. K 850, zegar z kukułką K 850, harmonia K 5—, skrzypce K 5—, rewolwer K 6—.

Pierścionki zaręczynowe z 14 karat. złota.



Nr. 6382 grawerowany, z prawdziwym dyamentem K. 15—, 16—, 18—, 20—, Nr. 6283 z prawdziw. brylantem K 24—, 28—, 32— i wyżej. Nr. 6384 z prawdziwym opalem, wysadzany dyamentami po K. 40—, 45—, 50—
Największy wybór biżuterii różnego rodzaju w moim katalogu głównym, który zawiera 4000 odbitek. Wysyłam na żądanie każdemu darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką, albo za poprzednim przesłaniem należytości. C. i k. nadworny jubiler.

HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx
Nr. 4106 (Czechy).

PATHÉFONY

z tubami i bez tub, grają bez zmiany igły, szafirem, nie niszczą płyt. Są najdoskonalszymi instrumentami odtwarzającymi dźwięki muzyki i gardła ludzkiego.

Otrzymi repertuar! Katalogi darmo i opłatnie!

Artystyczna serya operowa na płytach 35 cm.

- 1) **Carmen**, na 27 płytach.
- 2) **Trubadur**, (nowość!) na 19 płytach.

Pathéfony AUTOMATY

dla restauratorów i koncesjonaryszów stanowią poważne źródło dochodu i powiększają klientelę.

Przed sezonem letnim należy sprawdzić, czy aparat działa należycie, i w razie potrzeby przysłać do naprawy lub wysmarowania. Tylko aparat dobrze utrzymany i bez zarzutu działający zdoła trwale zadowolić posiadacza.



Stefan Grudziński i Tadeusz Berger
Kraków, ul. Szewska 22/2. — Telefon 305.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 12-go października 1912 r. otworzyłem

Fabrykę wyrobów masarskich

pod firmą

Bracia Przyjemscy
w Krakowie

przy ulicy Lubomirskiego L. 39.

Fabryczny skład i sprzedaż

przy ulicy Wiślnej L. 6

Poleca się wszelkie wyroby w zakresie masarstwa wchodzące.

C-dziennie świeża kiełbasa o każdej porze gotąca, 1 funt 96 hal.

LalkiZabawki, Konie
na biegunach,
Gry towarzyskiepoleca
w wielkim
wyborze**C. SZCZURKOWSKI**
== W KRAKOWIE ==**ul. Grodzka 2****Konrad Ściborowski**w Krakowie
Floryańska L. 13
obok firmy
(Skórczewski i Polakiewicz)poleca **na sezon jesienny i zimowy:**
Płaszczki angielskie i p'uszowe — Kostyummy — Szlafroki — Suknie,
B'uzki jedwabne i gazowe — Kapelusze — Swetery — Czapki spor-
towe i wszelkie nowości w zakres towarów modnych wchodzące.**Zmiana
lokalu!****W. SZNAJDROWICZ**
kuśnierz, obecnie **KRAKOW, RYNEK GL. 9**
(vis-a-vis kościoła św. Wojciecha)**MAGAZYN URZĄDZONY Z KOMFORTEM**
poleca: **futra, serdaki, peleryny i t. p.**
Zamówienia wykonuje z całą starannością, jak również wszelkie przeróbki, oraz
pokrycia futer. Magazyn posiada wielki wybór materiałów z fabryk krajowych
i angielskich.**Zmiana
lokalu!****„Dictodisc“ Pathé Frères**
najnowsza i najdoskonalsza
maszyna do dyktowania
na płytach (dwustronnych)zwiastuje **przełom** w technice wszelkiego zakresu pracy
biurowej**APARATY ELEKTRYCZNE I SPRĘŻYNOWE**Prospekty, wyjaśnienia, kosztorysy wysyłają opłatnie i bez
wszelkiego zobowiązania demonstrują:**Stefan Grudziński i Tadeusz Berger**

Wyłącznie zastępcy na Galicyę i Bukowinę

„Dictodiscu“ Pathé Frères

Kraków, ul. Szewska L. 22. — Telefon 305

Pięcioletnia gwarancja!**Płyty obtacza się bezpłatnie!****Zegar z kukułką Kor. 8-50.**Nr. 4453, z pięknie rzeźbionym szyl-
dem, ozdobiony ptakiem, z kościa-
nemi liczbami i wskaz. wkami, wo-
lający godziny i półgodziny, kom-
pletny z dwoma brązowanymi wa-
gami w kształcie szyszki, dokładnie
uregulowany z 1 a werkiem K 8-50,
Nr. 4598. Najtańszy zegar z kukułką,
pięknie rzeźb., bez ozdoby w kształ-
cie ptaka K 7-50. Z bogato rzeźb.
szyldem, z ozdobą głowy jejena lub
wiewiórką ozdobiony K 10 —, 11-50,
13 —, 15-50. Na każdy zegar
daje się 3-letnią pisemną
gwarancję. Bez ryzyka! Wy-
miana dozwolona lub zwrot
pieniędzy. Wysyłka za zaliczką
lub za nadesłaniem należyłości z góry
przez znaną pierwszorzędną firmę
HANNS KONRAD,
c. k. dost. dworu w Brtix Nr. 4101
(Czechy). Katalog główny z 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.Czystej rasy,
najpiękniejsze,
najtańsze **PSY**
od najmniejszych ka-
rzelków do najwięk-
szych olbrzymów
dostarcza światowej sławy
Haffnera hodowla psów
w **Warszowie-Praga.**
Illustrowany cennik psów 29 hal.
markami.**ZAWIADOMIENIE.****„EXCELSIOR“ KINO-TEATR****W KRAKOWIE, UL. RAJSKA L. 12**Za kilka dni otwarty zostanie w Krakowie, przy ul. Rajskiej L. 12 w lokalu
p Targowskiego **Kino-Teatr „Excelsior“.**Do urządzenia tego teatru zamówiony został specjalnie z **Paryża aparat najnowszej**
konstrukcji, fabryki Pathé, model 1912, dotychczas nigdzie nie zastosowany w użycie.
Zalety tego aparatu są aż nadto dodatnie.Obraz rzucony na ekran wyraźnie i jasno o **formacie 6x6 m.** przedstawi widzom
największe i najnowsze zdjęcia **firmy Pathé** i wiele innych. — Częstokroć przytaczane
w przedstawieniu listy lub objaśnienia, dane będą także i **w polskim języku,** aby w zu-
pełności objaśniły widza o treści tychże. Urządzenie sali gustowne, dekoracja sali wspa-
niała. Wygodne miejsca do siedzenia **po niskiej cenie** dadzą każdemu możliwość ko-
rzystania z przedstawień.Sala długości 40 m., oświetlona elektrycznie. — Bufet i garderoba na sali zadowolni
w zupełności każdego z przybyłych.**Pierwsze przedstawienie danem będzie 15-go października br.****Program złożony z obrazów dotychczas w Krakowie niewidzianych,** o treści mo-
ralnej, jednak przeplatany obrazami pełnymi humoru, dowcipu i sensacji.**Bilety wcześniej nabywać można w Głównej trafice.**

Ze świata kobiecego.

Znowu zmiany.

Zdawałoby się, że obecnie kiedy już sezon zimowy pod względem pomysłów mody jest prawie zamknięty, nie znajdzie się nic nowego, co by mogło



Riusza czarna zwykła, dosyć szeroka.

zasadniczo wpłynąć na jej zmiany. Tymczasem niedarmo moda służy kapryśnym kobietom. Sama staje się czasem również kapryśną i w ostatniej chwili rzuca na targ coś takiego, co zasadniczo zmienia charakter noszonych toalet. Tak stało się i obecnie.

Jako nowość, która na szeroką skalę znajdzie zastosowanie w zimie, występują obecnie *riusze*. Wprawdzie już w lecie i jesieni używane one były w rozmiarach bardzo skromnych przy zwykłych sukniach lub bluzkach, ale obecnie moda rzuciła na targ odrazu wielką ich obfitość i różnorodność. W przeciwstawieniu do tego, co do niedawna zapowiadano, iż i w zimie suknie noszone będą bez kołnierzy, obecnie uzupełniają ich brak obfite i szerokie *riusze*. Materiał, z którego są robione jest bardzo



Kapelusz zimowy *baret* z szarego filcu, obramowany aksamitem, z obu stron odstające rąjery.

rozmaity. Zasadniczo używany jest tiul bądź gładki, bądź też zakończony na brzegach koronkami. Modnymi jednak będą także *riusze* z futra, piór strusich i t. p. Cechą ich jest, że mają być szerokie. Riusze tiulowe, najczęściej w kolorze białym i czarnym, mogą być nawet tak szerokie, że sięgają do ramion. Oprócz przybrania szyi, mogą nimi być także przybrane rękawy u sukien lub bluzek. Moda wymaga, aby kolor *riusz* stał w silnym kontraście z kolorem sukien.

Tiul używany do robienia tej nowej ozdoby, może być bardzo ładnie zestawiany. Mogą być *riusze* całkiem czarne lub całkiem białe. Robi się je

także w ten sposób, że naprzemian daje się warstwę białą i czarną, przez co kolor *riusz* jest bardzo łagodny. Inny rodzaj *riusz* zestawiony jest jeszcze oryginalniej, kilka warstw tiulu białego następuje po kilku warstwach tiulu czarnego, w środku zaś znajduje się kilka warstw tiulu białego i czarnego, naprzemian mieszanego. Tiul może być także zakończony jakimś kolorowym brzegiem lub koronką.

Riusze z futer lub piór mają obfite kokardowe wiązania z wstążek, zazwyczaj kolorowych.

Drugą nowością sezonu, która jednak dostępna będzie tylko dla bogatszych dam, jest t. zw. *Robe-manteau*. Jest to zestawianie eleganckiej sukni wieczorowej oraz płaszcza wieczorowego. Na pozór wygląda całość jako dwa ubrania, istotnie jest to tylko jedna suknia, mimo to jednak kosztuje tyle co dwie.



Kostium zimowy z czarnym zakietem, przybrany białą satyną i białymi guzikami.

Taką *Robe-manteau* tworzy zazwyczaj krótki wolny płaszcz, sięgający do kolan, zrobiony z selskinów, futra lub materji. Pod spodem zaś jest suknia, jednak w ten sposób zrobiona, iż dół jest z tego samego materiału co płaszcz. Kiedy więc dama, nosząca taką szatę, ubrana jest w płaszcz, stanowi on razem z suknią, z pod niego widoczną, jedną całość.

Kilka numerów temu pisałam o modzie brokatów, jako nadającej ton sukniom balowym i wieczorowym zimowego sezonu. Obecnie zaznaczyć muszę, iż obok brokatów pojawiły się jeszcze inne nowe materiały, które będą noszone w zimowym karnawale. Przedewszystkiem pojawiły się materje t. zw. perłowe. Do robienia ich używana jest szeroka na 70 cm. lub 110 cm. materja *marcissette*, którą naszywa się w desenie perłowe. Najciekawsze desenie dają perły w kolorze *changeant*.

Suknie z tej materji robi się zazwyczaj gładkie z trenem. Materja na spodnicy jest jednak tak ręcznie udrapowana, iż, mimo że na pozór suknia jest możliwie obcisła, w istocie ma pięknie ułożone fałdy biegnące ku tyłowi i tworzące zwoje muszli.

Drugi materiał, jaki pojawił się na targu mody są to delikatne materje *glace*. Mają one desenie drukowane w kolorach barzo harmonijnie zestawionych jednak bardzo silnych jak zielony, *orange*, niebieski, żółty i t. p.



Riusza biała, potrójnie złożona, u karczka i przy rękawach.

Crepes de Chine i kaszmiry jedwabne otrzymały silną konkurencję w haftowanych miękkich taftach zwłaszcza białych.

Jako narzućkę na tiuniki, które pokrywałyby zbyt silnie wzorzyste materje, wprowadza moda nową krepe znaną *crépe Juliette*. Także używane będą na tiuniki tiule z wrabianymi deseniami, jak róże i t. p.

Przy kapeluszach zaczynają rajery na nowo ustępować pierwszeństwa piórom strusim, które przecież uznano za najelegantsze. Dla tańszych kapeluszy przygotowano ładne sztuczne fantazyje z piór, ładnie farbowane.



Kapelusz zimowy pokryty luźnie aksamitem i przybrany białym strusim piórem

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43
Futra, płaszcze angielskie,
zimowe kostiumy,
najnowsze brokaty na suknie.

Dołączenie prospektów do pisma niniejszego liczymy za 1000 sztuk po kor. 20[—]

Zgłoszenia wprost do Admin. „Nowości ilustrowanych”. Telefon 479

wiatowy magazyn **tylko gotowej konfekcji damskiej**
Au Bonheur Des Dames, Kraków
 ulica Floryańska L. 10

POLECA płaszcze, raglany, kostyminy angielskie, aksami-
 mitne, pluszowe żakiety i płaszcze futrzane.
Wybór wielkomijski. Ceny niebywale niskie.

Perfumy, mydła, pudry i kremy

Perfumy

w ozdobnych flakonach i oryginalnych i na wagę

MYDŁA

w ozdobnych kasetkach.



WODY TOILETOWE

Wody do ust wszelkie inne artykuły toalet. i kosmetyczne.

Woda kolońska w oryginalnych flaszkiach i na wagę.

„Pneumo“ masażyżka do pneumatycznego masażu twarzy, polecana przez lecznicę kosm. Dra Lustra.
 Gąbki i rękawice do nacierania ciała.

Reim i Spółka

Skład farb i handel materyałów

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

polecają:

Wszelkie artykuły dla potrzeb domowych i gospodarskich.

Szczotki

do wszelkich celów



Artykuły chirurgiczne i wyroby gumowe.

Wałeczki, kit, gips do uszczelniania drzwi i okien od zimna.

Rogóżki i szczotki do wycierania obóvia. Farby do podłóg. Masa franc. do podłóg.



rosyjskie i amerykańskie.

Latarki ręczne na oliwę. Latarki elektryczne ręczne. Płachty nieprzemakalne. Oliwy do różnych celów.

TRĄBKA SYGNAŁOWA „FLUTA“



na której każdy bez znajomości nut, bez nauczyciela i nauki może natychmiast wygrywać najpiękniejsze pieśni, tańce i marsze Nr. 36/10 z drzewa zrobiona, oklejona papierem skórzonym z niklową tubą i mudsztuk. z 10 niklow. kłapami i nikl. klawiaturą 28 1/2 cm. długą razem z objaśnieniem użycia K 3-20, 3 sztuki K 8-50.

Wysyłka za zaliczką przez

C. K. NADWORNEGO DOSTAWCĘ

HANNSA KONRADA w Brux Nr. 4113 Czechy. Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i oplatnie.

„APOLLO“

TEATR KABARET

W KRAKOWIE, ZIELONA 17

PROGRAM FAMILIJNY

od 1-15 października

- | | |
|---|--|
| Bartoni
artysta malarz bez rąk. | Gita de Iroi
Venus — La nu esthetique. |
| The Schaefer
akt akrobatyczny. | ?? Maraba ??
cuda indyjskie. |
| Józef Zejdowski
na ogólne żądanie prolongowany. | Helena Sztorchówna
subretka polska. |
| Karol Liebal
komik groteskowy. | Baronesa Bernegg
diwa operetkowa. |
| Julia Wagner
polska śpiewaczka. | Maks. Lafayette
polski komik. |
| Ada Girola śpiewaczka francuska. | |

Ferry Rosens Parisiana Ensemble

Początek o godzinie 8-mej wieczór.



W każdą niedzielę i święta przedstawienia popołudniowe o godzinie 4-tej
 za pół ceny!

Ceny potraw i napoi są niskie.
 Przy płaceniu uprasza się zważać na cennik. Zażalenia należy zgłosić do Dyrekcji.



SCIBOROWSKI

Kraków, Floryańska 13
 poleca

NA SEZON WIOSENNY I LETNI

Płaszcze angielskie,

kostyminy, bluzki jedwabne, wełniane i etaminowe, szlafroki, sukienki batystowe i etamin., szale, rękawiczki, pończochy i t. d.

Najlepsze przybory do robót pileczkowych.



Roboty pileczkowe są bardzo pouczającym i pięknym zajęciem w wolnych chwilach dla młodzieży i starszych.
 Nr. 9307 Narzędzia do robót pileczkowych pierwszorzędnej jakości na silnym kartonie 8 sztuk wraz z wzorem, kompletne K 3.
 Nr. 9308 Te same, ale 11 sztuk pierwszej jakości narzędzi wraz z wzorami K 4-40
 Nr. 9310 Pierwszorzędnej jakości garnitur do robót pileczkowych w skrzynce sosnowej o dającym się odsuwać wieku i 9-ciu I-a narzędziach K 7-20.

Największy wybór narzędzi do robót pileczkowych w moim głównym katalogu. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez:
 C. i k. nadw. Dom
 dostawca Hanns Konrad wysyłk. w Brx Nr. 4130 (Czechy)
 Główny katalog z 3000 rycin. wysyła na żądanie darmo i oplatnie

Do Ameryki i Kanady



Linia Kunard we Lwowie, ul. Gródecka 99.

Cena przewozy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej wraz z pogłównem K 220.—, od dziecka poniżej lat 12 wraz z pogłównem K 120.—.
 Odjazd z portu w Tryeście: Saxonia: 8 października 1912, Pannonia: 15 października 1912, Ivernia: 29 października 1912
 z Liverpoolu: Lusitania: (najszybszy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 26/10 1912 r.
 Mauretania: dnia 12/10, 16/11 1912 r.

Towary lniane i bawełniane

po najniższych cenach eksportowych.

Nr. B. 4. Płótno „Konrada“ silne z grubej tkaniny, do użytku domowego około 76 cm. szer., pół sztuki 111 2 m. długości K 8.—. Cała sztuka 23 m. dług. K 15-50. Tkaniny szersze w lepszej jakości sztuka 23 m. dług. K 16-50, 17-50.

Nr. S. 1. Szyrting średniej grubości, 84 cm. szer., sztuka 20 m. dług. K 15-50. Tensam w lepszym gatunku K 20-50.

Nr. C. 5. Chiffon średnio wytrzymały, 82 cm. szer., sztuka 20 m. dług. K 16-50. W lepszym gatunku K 18.—.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez c. k. nadw. dostawcę

HANNS KONRAD dom wysyłk. w Brux Nr. 4124 (Czechy).

Katalog gł. z 4000 rycin na żądanie darmo i oplatnie.

„1863“ Należy żądać we wszystkich sklepach papieru listowego wyrobu jedynej w kraju fabryki: „1863“ S. W. Niemojowskiego i Ski we Lwowie „1863“

5% od sprzedaży brutto przeznaczono na przytułek dla Weteranów z roku 1863 do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego 1863 — 1913. Główny skład we Lwowie, Pasaż Mikolascha. Do nabycia wszędzie. Na żądanie cenniki franko.

„1863“

ÚSTŘEDNÍ BANKA

FILIA w Krakowie, ul. św. Jana L. 1, Róg Rynku 42

KAPITAŁY własne i powierzone na **K 200 milionów.**

Jako instytucja centralna pozostaje w stosunkach z 6700 zakładami finansowymi i kasami oszczędności.

Oddział dla wadyłów i kaucyj dostaw i robót publicznych i rządowych.
 Lombard papierów wartościowych. Assekuracja losów.
 Eskont weksli zakładów finansowych. Bezpłatne depozyta dla P. T. Komitentów.
 Najtańsze przeliczanie pieniędzy do Ameryki.

Wkładki

na książeczki i rachunek biżący oprocentowane obecnie po 4% do 4 1/2% ze znaczną dziesiętną wolną d. spozycyą.

Zakład główny w Pradze. Filie: Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. Expozytury: Bielsko-Biała, Wiedeń, Luhačovice, Piszczany.



NOWO OTWARTY MAGAZYN OBUWIA ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 — TELEFON 516.

poleca najlepszej jakości i trwałości

obuwie dziecięce, damskie i męskie.

LEON SAZIE.

ZIGOMAR

STRASZLIWY BANDYTA.

11

— Naturalnie — rzekł detektyw z uśmiechem. — A czy nie mówił ten człowiek, czy istotnie są inne jeszcze klisze?

— Nie, panie szefie.

— Szkoda! — odparł Paulin Broquet, skreślając ze spokojem papierosa. Mów dalej, mój chłopcze. L'Amorce ciągnął:

— Człowiek ten zdawał się być zdenerwowany tem, co mówił przedtem Japończyk.

— Pański Paulin Broquet — rzekł — posiada w tej chwili zepsuta nic nie warta kliszę i manekiny, które kazał opieczetować w mieszkaniu Schmitta. Oto wszystko. Jeżeli uważa pan, że to dużo, to nie jest pan wymagający.

Japończyk uśmiechnął się i mrużąc swe skośne oczy, rzekł:

— W tem wszystkim jedno mnie tylko zajmuje. Ten człowiek, Schmitt, obiecał mi dostarczyć planów nowego modelu armaty Ramalho, a ponieważ umarł, nie wiem kto mi teraz wystara się o te plany.

— Otrzyma je pan — odparł tamten. — Otrzyma je pan pomimo, że Schmitt umarł. Może być pan tego pewnym.

— I po tej samej cenie, nieprawdaż? Pan ją zna?

— Tak, sto tysięcy franków!

— Tak jest. W tych dniach będą się dokonywały próby nowego modelu tej armaty, która da artylerii francuskiej przewagę nad wszystkimi armatami świata. Rząd nasz postanowił zdobyć plany tej armaty i dlatego wyznaczył taką wysoką nagrodę...

— Upewniam pana, że je pan otrzyma.

— Mam nadzieję, ale niech pan zważy, że teraz, kiedy Paulin Broquet rozpoczął śledzić tę całą sprawę, rzecz staje się trudniejszą.

Tamten człowiek położył rękę na ramieniu Japończyka i rzekł sucho:

— Drogi panie, niech mnie pan nie zmusza do powtarzania tego, co mówiłem przed chwilą. Ludzie, z którymi mam do czynienia, są równie silnie i zręczni, jak Paulin Broquet... Zresztą, pan wie, że Paulin Broquet trafił już raz na silniejszego od siebie.

— Tak — odparł Japończyk — słyszałem o sławnym...

Paulin Broquet położył szybko rękę na ustach L'Amorce, tego imienia nie wolno było wymawiać. L'Amorce skłonił się i mówił dalej:

— To był geniusz zbrodni — rzekł Japończyk — jak Paulin Broquet, jest geniuszem sprawiedliwości... Są to równi sobie! Ale tamten nie istnieje!

— Bez wątpienia, ale może istnieć inny, równie potężny i genialny.

— To możliwe... możliwe! rzeczywiście, ale to nie jest jeszcze pewne!

— A wie pan o najnowszym pomysle tego genialnego Broquet'a? Wie pan, w jaki sposób chce on odnaleźć współników Schmitta? Kogo wziął sobie do pomocy? Nie wie pan? Otóż wziął Fritza!

— Coż to za Fritz? — zapytał Japończyk.

— Pies!

Paulin Broquet podskoczył:

— Jaki?! — wykrzyknął — oni wiedzą o tem?

— Powtarzam, co słyszałem, panie szefie — odparł L'Amorce.

— Dobrze, mów dalej.

L'Amorce powrócił do opowiadania.

— Tego psa — mówił dalej człowiek — Schmitt podarował swej narzeczonej. Paulin Broquet kazał go ukraść i ma z nim przyjść tutaj, aby wyszukać przyjaciół Schmitta! Oto jest detektyw, którego geniuszem pan się tak zachwyca!

— Ależ — zauważył Japończyk — to nie jest takie głupie!

— Co pan też mówi?! To dzieciństwo. Paulin Broquet nie potrafi przecież tak zmienić, przemawiać psa, żeby go nie można było poznać. Przyjaciele Schmitta są uprzedzeni... Zaden z nich nie pokaże się tu w przeciągu kilku dni. A kiedy król detektywów zjawi się tu ze swoim psem, wszyscy go poznają od razu. Jakże się teraz podoba panu genialność znakomitego Paulina Broquet'a?!

Detektyw, słuchając tego opowiadania nie uśmiechał się, skrobał się w głowę gwałtownie.

L'Amorce ciągnął dalej:

— Człowiek ten byłby mówił dalej, ale jakiś Niemiec, siedzący w głębi sali, od jakiegoś czasu przemawiał podniesionym głosem, krytykując Francję i Francuzów.

— Czy jeden z pańskich ludzi? — zapytał Japończyk.

— Tak.

— Zachowuje się, jak pijak... Powinienby pan kazać mu zamilknąć.

Towarzysz Japończyka powstał i podszedł do Niemca, który natychmiast przerwał swe przemówienie. W sali zaczęto szeptać, podawano sobie od stolika do stolika jakiś rozkaz, i zobaczyłem, że wszystkie spojrzenia skierowały się na Hermanna. Zrozumiałem, poznano go!

Człowiek, który rozmawiał przed chwilą z Niemcem, powrócił do stolika i rzekł do Japończyka:

— Paulin Broquet, zamierzając tu dziś wieczorem poczynić aresztowania, porozmieszczał w sali kilku swych ludzi... Tam siedzi jeden przebrany za młodego Niemca, jest też gdzieś na sali, nie wiem jeszcze gdzie, drugi jego pomocnik, L'Amorce! Ale wszyscy są śledzeni, i sam Paulin Broquet także...

Człowiek ten nie dokończył rozpoczętego zdania. W tej chwili także podszedł doń kelner i stawiając na stole piwo, którego nikt nie zamawiał, szepnął mu coś szybko do ucha.

— Dobrze! Dobrze! — rzekł człowiek.

Poczem zwrócił się do Japończyka:

— Choćmy, nie mamy tu już co robić.

Zapłacił rachunek i wyszedł wraz ze swymi towarzyszami.

L'Amorce zamilkł na chwilę, poczem dodał:

— W chwili, gdy ten człowiek, odchodząc, odwrócił się i rzucił okiem po sali — zobaczyłem jego twarz i poznałem go!

— Kto to był? — zapytał detektyw.

— To był on!

Paulin Broquet, Gabryel i inni ajenci zadrzeli.

— On! powtórzyli: On!

ROZDZIAŁ XXXIV.

Systematyczny człowiek.

Na drugi dzień rano L'Amorce udał się na ulicę de la F. delné, by u odźwiernej zasięgnąć informacji o nieznanym, który lubił psy i nie pijał piwa. Dom, w którym mieszkał ten człowiek, przez całą noc był pilnowany przez agentów. Około godziny siódmej rano nieznanemu wyszedł z domu. Był to staruszek, niewielkiego wzrostu, ubrany w obszerny płaszcz i w staromodny kapelusz. Pod pachą, pomimo, że była ładna pogoda trzymał wielki parasol.

Ajenc poczęli go śledzić.

Nieznanemu równym krokiem, skręcił na bulwar

de Strassbourg, minął bulwary, okazując przytem wielką obawę przed ruchem powozów, przeszedł na ulicę d'Aboukir i wszedł do jednego ze składów sukna.

Przez okno, ajent zauważył, iż nieznanemu przywitał się z obecnymi w składzie ludźmi, poczem znikł za drzwiami, na których był napis: „Buchalterya“.

Ajenc, widząc z tego, iż nieznanemu pracował w tym składzie i wiedząc, gdzie go można znaleźć, powrócił do szefa i zdał mu raport.

Paulin Broquet wysłał wówczas L'Amorce po informacje. Wysłany, od odźwiernej i sąsiadów dowiedział się wszystkich szczegółów o nieznanym.

Nazywał się on Gutmann, był Szwajcarem i pracował w składzie sukna przy ulicy d'Aboukir od dwudziestu lat zamieszkiwał w tym samym domu pokój z kuchnią, na szóstym piętrze, od podwórza. Od dwudziestu lat nosił to samo ubranie, ten sam parasol. Od dwudziestu lat wychodził i powracał o tej samej zawsze godzinie, pracował w tem samym biurze, jadał w tej samej restauracji, te same zawsze dania.

Od dwudziestu lat znano w tej dzielnicy pana Gutmanna, szanowano go, chociaż uważano go za dziwaka. Nie miał wcale krewnych i nikt nigdy nie odwiedzał go. Był to człowiek, który samotnie, jednostajnie i monotonnie spędzał swe życie, na nic się nie uskarżając i na nic nie czekając, bez ambicji, bez marzeń, bez żadnych żądań.

W sąsiedztwie składu sukien L'Amorce otrzymał informacje, potwierdzające wiadomości, zasięgnięte w domu, gdzie mieszkał pan Gutmann.

Paulin Broquet udał się do restauracji, gdzie jadał Gutmann, zajął miejsce w pobliżu i potrafił nawiązać z nim rozmowę. Osiągnął z niej wrażenie, że człowiek ten jest istotnie takim, za jakiego go mają sąsiedzi.

— Ale dlaczego w takim razie — zapytywał siebie dedektyw ze zdumieniem — dlaczego Fritz tak się ucieszył, zobaczywszy tego człowieka?

To było niestychane, nieprawdopodobne, niezrozumiałe!

Paulin Broquet postanowił to zbadać i wyjaśnić, nie tracąc czasu.

— Być może — myślał — ten człowiek, pomimo wszystkich pozorów — prowadzi życie podwójne, a wszyscy znają tylko jedną jego stronę. Bo przecież Gutmann, który, jak wszyscy twierdzili — kładł się codziennie regularnie o godzinie dziewiętej wieczór — ten Gutmann znajdował się poprzedniego dnia na ulicy de Paradis o północy! Gdzie i z kim spędził czas od godziny 7-ej wieczorem, w którym to czasie jadał obiad?

Paulin Broquet, nie namyślając się długo — udał się wraz z Gabryelem do mieszkania Gutmanna. Odźwiernej domu oznajmili, że są robotnikami z gazowni i że idą do jednego z lokatorów na piątym piętrze zakładać lampę gazową. Paulin Broquet trzymał pod pachą sporą skrzynkę, jakiej zwykle używają monterzy.

Mieszkanie Gutmanna było utrzymane w nadzwyczajnym porządku. Na ścianach wisiały chromolitografie, widoki Szwajcaryi, stare, wypielnięte fotografie. Paulin Broquet, rozejrzawszy się — rzekł:

— Nie — tu niema nic podejrzanego.

Otworzył małe biurko. W szufladzie znalazł trochę papierosów, starych, poślizniętych listów, koperty z markami szwajcarskimi. Były to listy od krewnych, obojętne, banalne. Detektyw szukał dalej, ale nie mógł znaleźć absolutnie nic podejrzanego. Było to mieszkanie uczciwego i systematycznego człowieka.

Paulin Broquet stwierdził to, zaczynał w to wierzyć, mimoto czuł się bardzo zakłopotanym. Pamiętał zachowanie się Fritza wobec Gutmanna.

— Spróbujmy ostatniego środka — rzekł do Gabryela.

Otworzył swą skrzynkę, którą tu przyniósł jako domniemany robotnik gazowy — i wypuścił z niej Fritza. Pies, zadowolony, że go wypuszczono z ciasnej klatki — przeciągnął się, prychnął i począł biegać po pokoju, obwąchując kąty i meble, nie okazując zresztą przy tej czynności żadnego zainteresowania.

— Ten pies — rzekł dedektyw — nigdy tu nie był... Nie poznaje tego mieszkania... Nie znajduje tu żadnych śladów człowieka, widokiem którego tak się ucieszył wczoraj na ulicy.

Paulin Broquet wziął jakąś część ubrania, wiszącego w rogu pokoju — i dał psu do powąchania. Ale Fritz, wciągnąwszy parę razy powietrze nosem, odwrócił się pogardliwie.

— Albo — rzekł dedektyw — Fritz stracił węch od wczorajszego wieczora, albo też nigdy nie widział tego człowieka.

Przekonawszy się, że nic tu się więcej nie dowie — Paulin Broquet schował na nowo Fritza do skrzynki i opuścił wraz z Gabryelem mieszkanie Gutmanna.

Rozdział XXXV.

Maniak.

Paulin Broquet, lubiący badać wszystko do gruntu, postanowił spróbować, czy Gutmann nie pozna psa. Wieczorem więc udał się do restauracji, gdzie jadał Niemiec i usiadł przy sąsiednim stoliku. Wziął ze sobą Fritza i trzymał go na smyczy. Pies kręcił się kolo stołu, weszyl, podszedł wreszcie do p. Gutmanna. Paulin Broquet naturalnie był tak ucharacteryzowany, że niepodobna go było poznać. Śledził

bacznie zachowanie się psa. Poprzedniego dnia, na ulicy de Paradis — Fritz wyrwał się gwałtownie, ujrawszy Gutmanna, skomlał, szcekał, wogóle wyrażał na swój sposób gwałtowną radość. Gutman przyjmował te objawy bardzo przychylnie. Teraz Fritz zbliżył się do Niemca z zupełnym spokojem, nie okazując nawet ciekawości.

A Gutmann odpędził go serwetą, mrużąc:

— Wynoś się!

Poczem zwracając się do detektywa rzekł z niezadowolaniem:

— Proszę zawołać do siebie psa. Nie znoszę psów — walają ubranie.

Obejrzał nogawicę spodni, o które otarł się pies, wyjął z kieszeni niewielką szczotkę i starannie wyczyścił zabrudzoną, nieznacznie część ubrania.

Paulin Broquet wiedział już, co chciał wiedzieć. Pragnął jednak gruntownie wyświecić sprawę.

— Przepraszam pana — rzekł do Niemca — za swego psa, ale zdawało mi się, iż poznał on w panu przyjaciela zwierząt...

— A to jakim sposobem?

— Wczoraj wieczorem pogłaskał go pan parę razy.

— Ja? — wykrzyknął Gutmann podskakując na krześle. Ja! głaskałem psa?! Nigdy! Nigdy w życiu mi się to nie zdarzyło!

— Jednakże...

— Gdzie to było? I o której godzinie zaszedł ten niesłychany wypadek, który nie pozostawił najmniejszego śladu w mojej pamięci?

— Wczoraj wieczorem, na ulicy de Paradis — odparł Paulin Broquet, patrząc badawczo w oczy Niemcowi. — Wczoraj wieczorem, właściwie w nocy, około dwunastej...

— Nigdy nie bywam na tej ulicy — oznajmił

Gutmann, a od dwudziestu lat kładę się spać o dziewiętej wieczorem.

— Z wyjątkiem wczorajszego wieczora...

— Zadnych wyjątków! Życie moje uregulowane jest według zegarka... Nie znoszę żadnych wybryków... Wczoraj wieczorem powróciłem, jak zawsze, do domu po obiedzie i po wypaleniu fajki w małej kawiarence w towarzystwie moich przyjaciół, z którymi tam się spotykam od dwudziestu lat. Położyłem się spać o godzinie dziewiętej, nie mogłem więc być na ulicy de Paradis o północy i głaskać pańskiego psa... To jakaś pomyłka, panie... Dobranoc panu.

To było jasne i Paulin Broquet nie mógł wątpić w szczerść słów systematycznego Niemca.

— Moi drodzy — mówił w kilkanaście minut potem detektyw do swych pomocników — zostawmy tego Gutmanna w spokoju... Nie ma on z tą całą sprawą żadnej łączności.

Zapalił nowego papierosa i dodał:

— Wiecie, co „oni“ zrobili? Co on zrobił? Przebrał się w ubranie Schmitta, może w to, w którym tamten chodził na dzień przed śmiercią. Ucharakteryzował się za tego Gutmanna i stanął mi na drodze, żeby nie wpuścić mnie do szynkowni luksemburskiej i żeby zmylić trop Fritz'owi. Biedne zwierzę, które nie odznacza się dobrym węchem, poznało ubranie swego pana, a ja się dałem wziąć na kawał. Dobrze, zaznaczmy naszemu przeciwnikowi jeden punkt i pomyślny o rewanzu.

— Jednakże — dodał po chwili — są w tej sprawie rzeczy, które mnie niepokoją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego

który posiada własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny). Telefon 331



CLIMAX

Motory i lokomobile na ropę surową

najtańsza siła popędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszta materiałów opałowego licząc od godziny i HP od 1 halera począwszy. Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo. Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych. Tow. komandytowe **Bachrich & Co.**, fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6 Heiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.



Epokowa nowość dla Pań!

Oryg. francuski restaurator biustu „JULIETTE“. Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu mego znakomitego (praw. chr.) „Restauratora biustu Juliette“, nadającego się zarówno dla młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają, jakoteż i dla kobiet po połogu, chorobach i t. p. Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty, do użycia tylko zewnętrznie. Tysiącrotnie wypróbowany, zalecany przez lekarzy. Za nieszkodliwość się gwarantuje, w razie nieskutkowności zwrot pieniędzy. Bez ryzyka. 1 próbna flaszka wraz z przepisem użycia K 4.—, 2 flaszki wraz z kawałkiem słosownego mydła, wystarczające Dyskretna wysyłka przez: Panią J. FRISCH, Wiedeń XIII, Miltsgasse 23 1/6 h.

Z DŁUGOLETNIEGO DOŚWIADCZENIA

wiem że dla usunięcia piegów oraz utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i białej cery niema lepszego mydła jak znane w świecie „lilijowe mydło z konikiem“ marki „konik“ Bergmann'a i Ski, Tetschen n. Łabą. Sztuka 80 h, do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach i we wszystkich większych handlach.

Po długoletnim pobycie w Nowym Yorku powróciłam i otworzyłam
Pracownię sukien damskich oraz kostyumów angielskich
Marya z Jurkowskich Sikorowicz w Krakowie, Floryańska L. 16

BLUZKI i HALKI

od skromnych do najwytworniejszych.

Fabryczny skład Płócien, Bielizny damskiej, Bielizny pościelowej, stołowej oraz **kompletnych wypraw ślubnych**

Torebki, Paski, Żaboty, Kołnierze, Krawaty, Pończochy, Rękawiczki gładkie, duńskie, jedwabne i niciane, Szale gazowe i koronkowe, Woalki, Wstażki, Koronki, Kwiaty, Pióra strusie, Biżuterie i t. p. poleca w wielkim wyborze **Karol Jarosz** przedtem **Zimler i Spółka** Kraków, Rynek 41, Linia A-B. Telefon 2329

Lampy naftowe.



Różecki i Janowski, dawniej

R. DITMAR, Kraków, Rynek 22

poleca wielki wybór

lamp naftowych i elektrycznych po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

Serwisy porcelanowe

od koron 25 do 900 koron.

Zastawy szklane

do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgijskich i francuskich fabryk.

Ceny niskie i stałe. — Towary zbytkowne, jako to: figury, wazon y i t. p.

Bezpłatnie



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany katalog główny z 4000 odbitek, solidnych dobrych i tanich towarów wszelkiego rodzaju

C k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 4109 (Czechy)

Skrzypce dla uczniów bez smyczka po Kor. 5-80, 6-50, 7-60, 8-40. Smyczki po K —90, 1-10, 1-50, 2-—.

Bez ryzyka! Zamiana dowolna lub zwrot pieniędzy.

Zygmunt Slimakowski

Kraków, Rynek Linia A-B róg ul. św. Jana

Przybrania do sukien, bluzy, halki, pończochy, żaboty, kołnierze, pióra, i białe strusie, koronki, wstażki, rękawiczki i t. p.

Magazyn Nowości dla Pań!

Hotel Victoria

w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej (tuż przy plantach), pokoje z elektrycznym oświetleniem od Kor. 1-40 wzwyż. Cały Hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany. Telefon Nr. 1380.

Zagadki do nagrody.

Zadanie królewskie.
Ułożył M. Bański, Liszki.

stół	ci	cho	ka	pa	ni	mo	u
pod	zła	cze	szła	wy	dy	dać	gła
mknę	wła	drzwi	pie	w	raz	kie	człe
ła	za	li	ką	nią	dząc	li	ka
mał	dzie	do	wziął	pa	ski	wi	śmie
pa	nuż	ła	szy	pań	czepk	się	ra
fi	glarz	szust	ciadło	prze	ranny	da	że
ny	wan	do	izwier	radto	ście	pa	mał

Zadanie karciane.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Uzupełnić wyrazami znanymi przy grze w karty, braki w poniżej podanej rozmowie, pasażerów, jadących wagonem kolei żelaznej.

— N za s — a obfituje w l — y — rzekł ban — do towarzysza podróży.

— My zaś szcycimy się ma — uem! — odparł młody Włoch, a następnie, zwróciwszy się do swej żony — liny i córki B — i powiedział:

— Jeśli t — ka wasza, to z — łońcie okno, gdyż bl — k dokucza nam i w grze przeszkadza.

Na to murzyn, który źle mówił po polsku, uczynił zadość żądaniu, wyrzekłszy: „— nie!“...

Zadanie do przedstawienia.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowia: Nowy ciura często kuje.

Szarada.

Ułożył Sokrates, Nowy Sącz.

Pierwsze, przymek, ojciec *drugie-trzecie* Syna, by d brze byto mu na s — iecie,
Czwarte i piąte zawsze u rolnika
I w gospodarstwie większym się spotyka.
Wszystko n — żowie, co z z — parciem siebie
Pracują często na niewdzięcznej gładzie.

Szarada.

Ułożył Sokrates, Nowy Sącz.

Pierwsze często człowiek jada,
Drugie znajdzie w alfabecie
Cie sążdy z nas posiad,
Czy to starzec, czy też dziecię.

Zadanie do przedstawienia.

Ułożył Jan Szymanek, Nowy Sącz.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowia: Daniu! Gile pędzą wraz.

Trójkąt magiczny.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Kwadraty i kreski zastąpić w ten sposób literami, aby powstały wyrazy o podanym znaczeniu. Rząd pierwszy, pionowy i poziomy, utworzy nazwisko polskiego powieściopisarza.

□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Znaczenie wyrazów: 1. Szukany wyraz. 2. Inaczej wyobrażenia 3. Kuglarz. 4. Dramat Rydla. 5. Inaczej osada. 6. Inaczej dyspenza. 7. Wybór. 8. Odrobina męskiej twarzy. 9. Imię żeńskie. 10. Zaimek. 11. Spółgłoska.

Zamigłówka dziennikarska.

Ułożył W. Zachwatowicz, Lwów.

Z wymienionych tytułów pism, idąc dwa razy z góry na dół, wyjąć po jednej głosce tak, aby utworzyły one dwa wyrazy, bez których żadne pismo się nie obejdzie.

Gazeta lwowska.
Nowości ilustrowane.
Bocian.
Słowo polskie.
Przegląd

REBUS.



Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przelicznacza Redakcja do rozliczowania K. Montepina; Co może pieniądz. Powieść. 2 tomy.

HOTEL PENSION NOUVELLE

KRAKÓW, ZACISZE L. 14
(W POBLIZU DWORCA KOLEJOWEGO)
NA PARTERZE, I-szem i II-giem PIĘTRZE

POKOJE UMEBLOWANE
OD 2 KORON I WYŻEJ
— NA ŻĄDANIE: —
OBIADY, KAWA, HERBATA

Krem do zębów

KALODONT

Woda do ust.

G. i k.
dostawca

nadw. i ka-
meralny

GORSET

„Her-Ma“

jest arcydziełem sztuki kroju



HERMAN PIESEN

Kraków,
ul. Grodzka L. 4
TELEFON 1534.

Wiedeń, Lwów i Mor. Ostrawa

GORSETY „Her-Ma“

są niezrównane co do fasonu, wygodności i taniości.

W każdej cenie do nabycia

Wyłączna sprzedaż patent. opasek „La Nea“
Dra Fr. Glezarda w Paryżu.

Proszę żądać nowego luksusowego katalogu darmo i oplatnie. Zawiera on najnowsze mody gorsetów.

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE



1 klg. szarego, dartego kor. 2, lepszego gat. K 240, najlep. gat. szw. pół białego K 280, białego puchowego K 510, 1 klg. śnieżnobiałego dartego w najl. jakości K 640, K 8, 1 klg. szarego puchu K 6 7, białego K 10, najl. puchu brzuszego K 12. Prsy odbiorze od 5 klg. wysyła franko.

Gotowe pierzyny z grubocielanego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego linstu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jędrnym i trwałym pierzem K 6, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14 1^o, poduszka K 3—, 350, 4—, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 18, 1470, 1780, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szerok. K 450, 520, 570. Podściółki z mocnego gradui 140 cm. dług. 110 cm. szer. K 1280, 1480. — Wysyłka za zał. od 12 kor. z bezpłatnym opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nienadające się zwracamy pieniądze. — Dokładne cenniki darmo i oplatnie.
S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretove „Framos“. Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem tajemnica, jakim jest „Wata Salvesol“, umieszczona w ustniku, własności te podwyższa i potęguje. „Framos“ nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średnio mocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupie tutek złotych — proszę uważać, czy na pudełku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko te — są pierwszej jakości.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

MR. W. BEŁDOWSKI

Fabryka Tutek i Bibutek
cygaretowych w Krakowie.

Karmelki twarde,
Warszawskie miękkie
i nadzie-
wane

CUKRY i Marmoladki
czysto-owocowe

Pierwsza Galic. fabryka Warszawskich Cukrów i Marmolady
A. Sobolewski i Ska Spółka z ogr. odpow.
Podgórze. Nr. tel. 2040

OWO OTWARTY MAGAZYN JANA NOWAKA

przedtem (KRAJOWY SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH)
KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 14 Hotel pod Różą.

Wyprawki szkolne dla Studentów, bieliznę męską i damską, kołdry, pończochy, skarpetki, halki, płótna szyrtyngi i t. p. Towary w wielkim wyborze po najniższych cenach.

Panie Gospodynie! Baczość!

Nie kupujcie żadnego masła ani nic podobnego dopóki nie skosztujecie sławnej ogólnie wypróbowanej, światowej marki

BLAIMSCHEIHA „UNIKUM“ MARGARYNY

„UNIKUM“ nie jest żadnym tłuszczem roślinnym.
„UNIKUM“ jest z najczystszo i najlepszego tłuszczu zwierzęcego z domieszką śmietany pasteryzowanej i dlatego posiada **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowy.
„UNIKUM“ nie jest produktem sztucznym, tylko **czystym naturalnym**.
„UNIKUM“ jest o **50%** tańszy i o wiele wydatniejszy od masła.

TYLKO UNIKUM BLAIMSCHEIHA jest tym **jedynym i prawdziwym** środkiem mogącym służyć zamiast masła, który **wszystkie dotąd inne** zachwalane środki przewyższa.

Wyrób „UNIKUM“ **BLAIMSCHEIHA** jest przez stałą państwową kontrolę chroniony, co na każdym pakiecie jest uwidocznione.

Szanowne Gospodynie!

Nie dajcie się przez inne namowy w błąd wprowadzić i używajcie zamiast masła przy **smażeniu pieczeniu gotowaniu** jako **dobdtek do chleba** wyłącznie

BLAIMSCHEIHA „UNIKUM“ MARGARYNY

Wszędzie do nabycia! Próbkki darmo i oplatnie!

VEREINIGTE MARGARINE- UND BUTTERFABRIKEN, WIEN XIV.

Wiele czasu i pieniędzy oszczędza

każdy przez golenie się samemu, a nadaje się ku temu mój kompletnie urządzony **garnitur do golenia Nr. 8730**



w pięknie politurowanej skrzynce 20 cm. długiej, 15 i pół cm. szer., 6 cm. wysokiej, zamykanej, z ruchomem zwierciadłem do golenia, zawiera wszystkie przybory, potrzebne do golenia:

1. Brzytwę z najlepszej srebr. stali Solingen, 1 4 wydrążoną, 4/8 szeroka, nadająca się do każdego zarostu, gotową do użycia.
2. Dobry pasek do pociągania,
3. Pudeleczek masy do ostrzenia,
4. Pudeleczek z mydłem antyseptycznem,
5. Niklowaną miseczkę.
6. Pędzel z niklowaną rączką.

Komplet 1-szej jakości **tylko K 5-**

Takim garnitur, lecz brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (okaleczenie wykluczone) z pouczeniem Kor. 5'60.

Nr. 8740. Najnowszy garnitur do golenia zawiera dobrze oniklowany aparat do golenia z 5 ma podwójn. ostrzami, ponikl. miseczką, 1 pędzlem, 1 pudełko mydła do golenia K 5'20. **Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** — Wysyłka wprost osobom prywatnym za zaliczką lub po otrzymaniu należytości przez uznaną największą firmę światową **Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca,** dom wysyłkowy w **Brüx Nr. 4119 (Czechy).** Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i oplatnie wysyłam.

Zaproszenie do rozstrzygnięcia o szansach wygrania
przez miasto Hamburg zagwarantowanych wielkich wygranych w gotówce, z których

13 milionów 731.000 Marek
na pewno będą musiały wygrać.

Stosownie do najnowszego rozporządzenia wysokiego rządu, stała się loterya przez podwyższenie kapitału znacznie korzystniejszą, ponieważ przeciętnie prawie każda wygrana około 40% swojej dotychczasowej wartości zyskała, tak że żadna loterya na świecie takich świetnych szans nie przedstawia.

Najwyższa dotychczasowa wygrana w razie najszczęśliwszym

600.000 Marek
jest obecnie podwyższoną na

1,000.000 Marek

Dalsze najwyższe wygrane mogą ewent. wynosić: ze względu na to

Marek 900.000	Marek 305.000
" 890.000	" 303.000
" 880.000	" 302.000
" 870.000	" 301.000
" 860.000	" 300.000
" 850.000	" 200.000
" 840.000	" 100.000
" 830.000	" 90.000
" 820.000	" 80.000
" 810.000	" 70.000

jak również wiele wygranych po **60.000, 50 000, 40.000, 30.000, 20.000, 10.000** i t. d.

Cała loterya składa się z 100.000 losów, z których 56.028 losów — **więcej więcej jak połowa** — podczas 7 ciągnięć kolejno wygrać muszą.

Cena rządowa losu 1-go ciągnięcia wynosi:

Cały los M 10 = K 12	Pół losu M 5 = K 6	Cwiartka M 2 50 = K 3
-------------------------	-----------------------	--------------------------

Plany rządowe zaopatrzone orłem państwa, z których wkładki dla następujących ciągnięć, jak również dokładny wykaz wygranych przegladnąc można, wysyłam każdemu na żądanie **darmo i oplatnie**.

Każdy gracz otrzyma rządową listę ciągnięć natychmiast po odbytem ciągnięciu.

Wygrane będą wypłacane pod gwarancją Państwa natychmiast. — Upraszam o natychmiastowe zamowienia, najwyżej do

25-go października br.
Samuel Heckscher senr.
dom bankowy w Hamburgu Nr. 1031.

Tutaj odciąć.

Zamówienie.
Do p. Samuela Heckschera senr domu bankowego w Hamburgu Nr. 1031

Proszę mi nadesłać	cały los za M 10 — = K 12
	pół losu " " 5 — = " 6
	ćwiartkę " " 2:50 = " 3

Adres:

Należytość przesyłam w załączeniu przekaz. poczt. Nieporrzedno skreślić

" " proszę pobrać zaliczką



ZAKŁAD NOWOCZESNEJ FOTOGRAFII „DE PARIS“ KRAKÓW, BASZTOWA 18.

Nagroda dla czytelników tego pisma.
Rozdajemy 3000 par bucików!

Celem wprowadzenia naszych doskonałych, bardzo eleganckich szewrowych bucików do sznurowania, z najlepszej, trwałej skóry, modny tason, rozdajemy 3000 par podług odbitki. Tylko za wynagrodzenie pracy za 3 pary liozyny K 15.— Dostarczamy według wyboru męskie albo damskie, każdej podanej miary lub według miary podanej w centymetrach. Otrzyma Pan zatem tylko za 15 K 3 pary doskonałych bucików, które zwykłe K 42— kosztują i z których będzie Pan bardzo zadowolony.

*) Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu należytości. Wymiana dozwolona, zatem bez ryzyka.

Zamówienia proszę adresować **Wien 27. R. Berger's Schuhexport, Postfach 138.**

*) Liczę, że dopiero z polecenia Pańskiego mogą odnieść korzyść.

WOWŚĆ! GROTA W LOURDES NOWOŚĆ!



Nr. 1092 z drzewa, pokryta grubą, jasną korą, także liśćmi, krzewami i kwiatami ozdobiona, na stronie wewnętrznej pięknie posypana błyszcząc. gwiazdkami ze stalują Najśw. Maryi Panny z porcelany, bardzo efektownie wyglądająca, za sztukę K. 3'25.

Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. c. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w **BRÜX**
Nr. 4134 (Czechy).

Zažadaj Pan zapomocą karty korespondencyjnej mego bogato ilustrowanego katalogu głównego z 4000 rycin, który natychmiast darmo i oplatnie wysyłany zostanie.



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju na 10 dni na próbę i do oglądnięcia. Lankastrówki o jednej lufie od K 20.—, o podwójnej lufie od K 30.—, Hamerlesy od K 70.—, Flobertry od K 8.—, rewolwery od K 5.—, pistolety od K 2.— wżwyz. Ilustrowane cenniki darmo. **Fr. Dušek,** fabryka broni **Opočno Nr. 2062** przy drodze kolei państwowych (Czechy).

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA C. ŚMIECHOWSKI
Spółka z ogr. odpow. w Krakowie.
NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY.

ŚMIECHOWSKI
MARKA OCHRONNA.

PALA SIĘ RÓWNO OSZCZĘDNIIE nie kopca.

Ustalona sława

rzającego muzykę i śpiew czysto i naturalnie, nie powinien się więc nikt dawać zwodzić szumnym reklamom, którymi konkurencja zachwala swoje towary, lecz zaglądnąć do jedyne go składu oryginalnych Gramofonów aniołkowych

jest, że Gramofon z marką „aniołek piszący” jest synonimem aparatu, odtwa-



by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temi.



— Największy wybór płyt pierwszorzędnych artystów otrzyma się tylko na płycie aniołowej. — Demonstracja bez przymusu kupna. — Ulga w spłatach ratałnych. — Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje Kor. 50.—

Wszelkie płyty prócz aniołkowych i sonofon kosztują po Kor. 2.—

we Lwowie

ul. Sykstuska L. 2

Telefon 1560.

Józefa Wekslera

w Krakowie

ul. Floryańska L. 25

i ul. Grodzka L. 71

Telefon 1241.

Cenniki na żądanie wysyła się darmo i opłatnie.

Rok założenia 1900 PIERWSZORZĘDNY Rok założenia 1900

ZAKŁAD KRAWIECKI

NA ZAMÓWIENIA

Jedyny skład ubrań gotowych wyrobu krajowego.

Kraków, ul. Floryańska 7, tuż przy Rynku

Filia: Lwów, pl. Halicki 7 (gdzie Cent. Kawiarnia)

Związek katolic. krawców

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Tanie, dobre zegarki srebrne!

Sposobność spec. nadająca się na prezenta dla chłopców.

Nr. 4129. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir stemplowany w c. k. urzęd. probierczym, z emaliowanym cyferbl., z wskazówką sekund, dokładnie uregul., z dobrze zamkającą się kopertami K. 8'40. Nr. 4130. ten sam w lepszym wykonaniu K 9'50. Nr. 4131 z podwójn. kopertami K 12'50 Nr. 4101 z werkiem Anker Syst. Roskopf, otwarty K 12'80. Nr. 4095 z werkiem oryg. Adler Rosk. K 14'50. Nr. 4181 prawdziwy srebrny zegarek cech. Anker-Remont. podw. kryty, (3 pokryw. srebr. i jedna odsłaniająca), werk 1-ma z 15 rubin., ze znakomitym emaliow. cyferbl., z wskazówką sekund., dokładnie uregulowany, K 16'50.

Wszystkie zegarki są świeżo uregul. i obciążn. Na każdy zegarek daje się

sumienną 3-letnią pisemną gwarancję. Wysyłka za zaliczką przez Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD, c. k. nadw. dostawca w Brüx Nr. 4095 (Czechy). Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.



Tanie pierze na pościel i puch

1 klg. szarego darte go K 2'—, lepszego K 2'40, półbiałego 1-a 2'30, białego K 4.—, 1-a mięk. jak puch K 6'—, najlepszego 1-a K 7'—, 8'— 1'9'60. Puch szary K 6'— i 7'—, biały 1-a K 10'— Puch z piersi K 12'— od 5 klg. począwszy franko.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, złotego lub białego inlelu (Nanking) 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona nowym szarem, puszystym i trwałym pierzem K 16'— półpuchem K 20'—, puchem K 24'— Pojedyncze pierzyny K 10'—, 12'—, 14'—, 16'—, 18'—, 20'—, 22'—, 24'—, 26'—, 28'—, 30'—, 32'—, 34'—, 36'—, 38'—, 40'—, 42'—, 44'—, 46'—, 48'—, 50'—, 52'—, 54'—, 56'—, 58'—, 60'—, 62'—, 64'—, 66'—, 68'—, 70'—, 72'—, 74'—, 76'—, 78'—, 80'—, 82'—, 84'—, 86'—, 88'—, 90'—, 92'—, 94'—, 96'—, 98'—, 100'—, 102'—, 104'—, 106'—, 108'—, 110'—, 112'—, 114'—, 116'—, 118'—, 120'—, 122'—, 124'—, 126'—, 128'—, 130'—, 132'—, 134'—, 136'—, 138'—, 140'—, 142'—, 144'—, 146'—, 148'—, 150'—, 152'—, 154'—, 156'—, 158'—, 160'—, 162'—, 164'—, 166'—, 168'—, 170'—, 172'—, 174'—, 176'—, 178'—, 180'—, 182'—, 184'—, 186'—, 188'—, 190'—, 192'—, 194'—, 196'—, 198'—, 200'—, 202'—, 204'—, 206'—, 208'—, 210'—, 212'—, 214'—, 216'—, 218'—, 220'—, 222'—, 224'—, 226'—, 228'—, 230'—, 232'—, 234'—, 236'—, 238'—, 240'—, 242'—, 244'—, 246'—, 248'—, 250'—, 252'—, 254'—, 256'—, 258'—, 260'—, 262'—, 264'—, 266'—, 268'—, 270'—, 272'—, 274'—, 276'—, 278'—, 280'—, 282'—, 284'—, 286'—, 288'—, 290'—, 292'—, 294'—, 296'—, 298'—, 300'—, 302'—, 304'—, 306'—, 308'—, 310'—, 312'—, 314'—, 316'—, 318'—, 320'—, 322'—, 324'—, 326'—, 328'—, 330'—, 332'—, 334'—, 336'—, 338'—, 340'—, 342'—, 344'—, 346'—, 348'—, 350'—, 352'—, 354'—, 356'—, 358'—, 360'—, 362'—, 364'—, 366'—, 368'—, 370'—, 372'—, 374'—, 376'—, 378'—, 380'—, 382'—, 384'—, 386'—, 388'—, 390'—, 392'—, 394'—, 396'—, 398'—, 400'—, 402'—, 404'—, 406'—, 408'—, 410'—, 412'—, 414'—, 416'—, 418'—, 420'—, 422'—, 424'—, 426'—, 428'—, 430'—, 432'—, 434'—, 436'—, 438'—, 440'—, 442'—, 444'—, 446'—, 448'—, 450'—, 452'—, 454'—, 456'—, 458'—, 460'—, 462'—, 464'—, 466'—, 468'—, 470'—, 472'—, 474'—, 476'—, 478'—, 480'—, 482'—, 484'—, 486'—, 488'—, 490'—, 492'—, 494'—, 496'—, 498'—, 500'—, 502'—, 504'—, 506'—, 508'—, 510'—, 512'—, 514'—, 516'—, 518'—, 520'—, 522'—, 524'—, 526'—, 528'—, 530'—, 532'—, 534'—, 536'—, 538'—, 540'—, 542'—, 544'—, 546'—, 548'—, 550'—, 552'—, 554'—, 556'—, 558'—, 560'—, 562'—, 564'—, 566'—, 568'—, 570'—, 572'—, 574'—, 576'—, 578'—, 580'—, 582'—, 584'—, 586'—, 588'—, 590'—, 592'—, 594'—, 596'—, 598'—, 600'—, 602'—, 604'—, 606'—, 608'—, 610'—, 612'—, 614'—, 616'—, 618'—, 620'—, 622'—, 624'—, 626'—, 628'—, 630'—, 632'—, 634'—, 636'—, 638'—, 640'—, 642'—, 644'—, 646'—, 648'—, 650'—, 652'—, 654'—, 656'—, 658'—, 660'—, 662'—, 664'—, 666'—, 668'—, 670'—, 672'—, 674'—, 676'—, 678'—, 680'—, 682'—, 684'—, 686'—, 688'—, 690'—, 692'—, 694'—, 696'—, 698'—, 700'—, 702'—, 704'—, 706'—, 708'—, 710'—, 712'—, 714'—, 716'—, 718'—, 720'—, 722'—, 724'—, 726'—, 728'—, 730'—, 732'—, 734'—, 736'—, 738'—, 740'—, 742'—, 744'—, 746'—, 748'—, 750'—, 752'—, 754'—, 756'—, 758'—, 760'—, 762'—, 764'—, 766'—, 768'—, 770'—, 772'—, 774'—, 776'—, 778'—, 780'—, 782'—, 784'—, 786'—, 788'—, 790'—, 792'—, 794'—, 796'—, 798'—, 800'—, 802'—, 804'—, 806'—, 808'—, 810'—, 812'—, 814'—, 816'—, 818'—, 820'—, 822'—, 824'—, 826'—, 828'—, 830'—, 832'—, 834'—, 836'—, 838'—, 840'—, 842'—, 844'—, 846'—, 848'—, 850'—, 852'—, 854'—, 856'—, 858'—, 860'—, 862'—, 864'—, 866'—, 868'—, 870'—, 872'—, 874'—, 876'—, 878'—, 880'—, 882'—, 884'—, 886'—, 888'—, 890'—, 892'—, 894'—, 896'—, 898'—, 900'—, 902'—, 904'—, 906'—, 908'—, 910'—, 912'—, 914'—, 916'—, 918'—, 920'—, 922'—, 924'—, 926'—, 928'—, 930'—, 932'—, 934'—, 936'—, 938'—, 940'—, 942'—, 944'—, 946'—, 948'—, 950'—, 952'—, 954'—, 956'—, 958'—, 960'—, 962'—, 964'—, 966'—, 968'—, 970'—, 972'—, 974'—, 976'—, 978'—, 980'—, 982'—, 984'—, 986'—, 988'—, 990'—, 992'—, 994'—, 996'—, 998'—, 1000'—, 1002'—, 1004'—, 1006'—, 1008'—, 1010'—, 1012'—, 1014'—, 1016'—, 1018'—, 1020'—, 1022'—, 1024'—, 1026'—, 1028'—, 1030'—, 1032'—, 1034'—, 1036'—, 1038'—, 1040'—, 1042'—, 1044'—, 1046'—, 1048'—, 1050'—, 1052'—, 1054'—, 1056'—, 1058'—, 1060'—, 1062'—, 1064'—, 1066'—, 1068'—, 1070'—, 1072'—, 1074'—, 1076'—, 1078'—, 1080'—, 1082'—, 1084'—, 1086'—, 1088'—, 1090'—, 1092'—, 1094'—, 1096'—, 1098'—, 1100'—, 1102'—, 1104'—, 1106'—, 1108'—, 1110'—, 1112'—, 1114'—, 1116'—, 1118'—, 1120'—, 1122'—, 1124'—, 1126'—, 1128'—, 1130'—, 1132'—, 1134'—, 1136'—, 1138'—, 1140'—, 1142'—, 1144'—, 1146'—, 1148'—, 1150'—, 1152'—, 1154'—, 1156'—, 1158'—, 1160'—, 1162'—, 1164'—, 1166'—, 1168'—, 1170'—, 1172'—, 1174'—, 1176'—, 1178'—, 1180'—, 1182'—, 1184'—, 1186'—, 1188'—, 1190'—, 1192'—, 1194'—, 1196'—, 1198'—, 1200'—, 1202'—, 1204'—, 1206'—, 1208'—, 1210'—, 1212'—, 1214'—, 1216'—, 1218'—, 1220'—, 1222'—, 1224'—, 1226'—, 1228'—, 1230'—, 1232'—, 1234'—, 1236'—, 1238'—, 1240'—, 1242'—, 1244'—, 1246'—, 1248'—, 1250'—, 1252'—, 1254'—, 1256'—, 1258'—, 1260'—, 1262'—, 1264'—, 1266'—, 1268'—, 1270'—, 1272'—, 1274'—, 1276'—, 1278'—, 1280'—, 1282'—, 1284'—, 1286'—, 1288'—, 1290'—, 1292'—, 1294'—, 1296'—, 1298'—, 1300'—, 1302'—, 1304'—, 1306'—, 1308'—, 1310'—, 1312'—, 1314'—, 1316'—, 1318'—, 1320'—, 1322'—, 1324'—, 1326'—, 1328'—, 1330'—, 1332'—, 1334'—, 1336'—, 1338'—, 1340'—, 1342'—, 1344'—, 1346'—, 1348'—, 1350'—, 1352'—, 1354'—, 1356'—, 1358'—, 1360'—, 1362'—, 1364'—, 1366'—, 1368'—, 1370'—, 1372'—, 1374'—, 1376'—, 1378'—, 1380'—, 1382'—, 1384'—, 1386'—, 1388'—, 1390'—, 1392'—, 1394'—, 1396'—, 1398'—, 1400'—, 1402'—, 1404'—, 1406'—, 1408'—, 1410'—, 1412'—, 1414'—, 1416'—, 1418'—, 1420'—, 1422'—, 1424'—, 1426'—, 1428'—, 1430'—, 1432'—, 1434'—, 1436'—, 1438'—, 1440'—, 1442'—, 1444'—, 1446'—, 1448'—, 1450'—, 1452'—, 1454'—, 1456'—, 1458'—, 1460'—, 1462'—, 1464'—, 1466'—, 1468'—, 1470'—, 1472'—, 1474'—, 1476'—, 1478'—, 1480'—, 1482'—, 1484'—, 1486'—, 1488'—, 1490'—, 1492'—, 1494'—, 1496'—, 1498'—, 1500'—, 1502'—, 1504'—, 1506'—, 1508'—, 1510'—, 1512'—, 1514'—, 1516'—, 1518'—, 1520'—, 1522'—, 1524'—, 1526'—, 1528'—, 1530'—, 1532'—, 1534'—, 1536'—, 1538'—, 1540'—, 1542'—, 1544'—, 1546'—, 1548'—, 1550'—, 1552'—, 1554'—, 1556'—, 1558'—, 1560'—, 1562'—, 1564'—, 1566'—, 1568'—, 1570'—, 1572'—, 1574'—, 1576'—, 1578'—, 1580'—, 1582'—, 1584'—, 1586'—, 1588'—, 1590'—, 1592'—, 1594'—, 1596'—, 1598'—, 1600'—, 1602'—, 1604'—, 1606'—, 1608'—, 1610'—, 1612'—, 1614'—, 1616'—, 1618'—, 1620'—, 1622'—, 1624'—, 1626'—, 1628'—, 1630'—, 1632'—, 1634'—, 1636'—, 1638'—, 1640'—, 1642'—, 1644'—, 1646'—, 1648'—, 1650'—, 1652'—, 1654'—, 1656'—, 1658'—, 1660'—, 1662'—, 1664'—, 1666'—, 1668'—, 1670'—, 1672'—, 1674'—, 1676'—, 1678'—, 1680'—, 1682'—, 1684'—, 1686'—, 1688'—, 1690'—, 1692'—, 1694'—, 1696'—, 1698'—, 1700'—, 1702'—, 1704'—, 1706'—, 1708'—, 1710'—, 1712'—, 1714'—, 1716'—, 1718'—, 1720'—, 1722'—, 1724'—, 1726'—, 1728'—, 1730'—, 1732'—, 1734'—, 1736'—, 1738'—, 1740'—, 1742'—, 1744'—, 1746'—, 1748'—, 1750'—, 1752'—, 1754'—, 1756'—, 1758'—, 1760'—, 1762'—, 1764'—, 1766'—, 1768'—, 1770'—, 1772'—, 1774'—, 1776'—, 1778'—, 1780'—, 1782'—, 1784'—, 1786'—, 1788'—, 1790'—, 1792'—, 1794'—, 1796'—, 1798'—, 1800'—, 1802'—, 1804'—, 1806'—, 1808'—, 1810'—, 1812'—, 1814'—, 1816'—, 1818'—, 1820'—, 1822'—, 1824'—, 1826'—, 1828'—, 1830'—, 1832'—, 1834'—, 1836'—, 1838'—, 1840'—, 1842'—, 1844'—, 1846'—, 1848'—, 1850'—, 1852'—, 1854'—, 1856'—, 1858'—, 1860'—, 1862'—, 1864'—, 1866'—, 1868'—, 1870'—, 1872'—, 1874'—, 1876'—, 1878'—, 1880'—, 1882'—, 1884'—, 1886'—, 1888'—, 1890'—, 1892'—, 1894'—, 1896'—, 1898'—, 1900'—, 1902'—, 1904'—, 1906'—, 1908'—, 1910'—, 1912'—, 1914'—, 1916'—, 1918'—, 1920'—, 1922'—, 1924'—, 1926'—, 1928'—, 1930'—, 1932'—, 1934'—, 1936'—, 1938'—, 1940'—, 1942'—, 1944'—, 1946'—, 1948'—, 1950'—, 1952'—, 1954'—, 1956'—, 1958'—, 1960'—, 1962'—, 1964'—, 1966'—, 1968'—, 1970'—, 1972'—, 1974'—, 1976'—, 1978'—, 1980'—, 1982'—, 1984'—, 1986'—, 1988'—, 1990'—, 1992'—, 1994'—, 1996'—, 1998'—, 2000'—, 2002'—, 2004'—, 2006'—, 2008'—, 2010'—, 2012'—, 2014'—, 2016'—, 2018'—, 2020'—, 2022'—, 2024'—, 2026'—, 2028'—, 2030'—, 2032'—, 2034'—, 2036'—, 2038'—, 2040'—, 2042'—, 2044'—, 2046'—, 2048'—, 2050'—, 2052'—, 2054'—, 2056'—, 2058'—, 2060'—, 2062'—, 2064'—, 2066'—, 2068'—, 2070'—, 2072'—, 2074'—, 2076'—, 2078'—, 2080'—, 2082'—, 2084'—, 2086'—, 2088'—, 2090'—, 2092'—, 2094'—, 2096'—, 2098'—, 2100'—, 2102'—, 2104'—, 2106'—, 2108'—, 2110'—, 2112'—, 2114'—, 2116'—, 2118'—, 2120'—, 2122'—, 2124'—, 2126'—, 2128'—, 2130'—, 2132'—, 2134'—, 2136'—, 2138'—, 2140'—, 2142'—, 2144'—, 2146'—, 2148'—, 2150'—, 2152'—, 2154'—, 2156'—, 2158'—, 2160'—, 2162'—, 2164'—, 2166'—, 2168'—, 2170'—, 2172'—, 2174'—, 2176'—, 2178'—, 2180'—, 2182'—, 2184'—, 2186'—, 2188'—, 2190'—, 2192'—, 2194'—, 2196'—, 2198'—, 2200'—, 2202'—, 2204'—, 2206'—, 2208'—, 2210'—, 2212'—, 2214'—, 2216'—, 2218'—, 2220'—, 2222'—, 2224'—, 2226'—, 2228'—, 2230'—, 2232'—, 2234'—, 2236'—, 2238'—, 2240'—, 2242'—, 2244'—, 2246'—, 2248'—, 2250'—, 2252'—, 2254'—, 2256'—, 2258'—, 2260'—, 2262'—, 2264'—, 2266'—, 2268'—, 2270'—, 2272'—, 2274'—, 2276'—, 2278'—, 2280'—, 2282'—, 2284'—, 2286'—, 2288'—, 2290'—, 2292'—, 2294'—, 2296'—, 2298'—, 2300'—, 2302'—, 2304'—, 2306'—, 2308'—, 2310'—, 2312'—, 2314'—, 2316'—, 2318'—, 2320'—, 2322'—, 2324'—, 2326'—, 2328'—, 2330'—, 2332'—, 2334'—, 2336'—, 2338'—, 2340'—, 2342'—, 2344'—, 2346'—, 2348'—, 2350'—, 2352'—, 2354'—, 2356'—, 2358'—, 2360'—, 2362'—, 2364'—, 2366'—, 2368'—, 2370'—, 2372'—, 2374'—, 2376'—, 2378'—, 2380'—, 2382'—, 2384'—, 2386'—, 2388'—, 2390'—, 2392'—, 2394'—, 2396'—, 2398'—, 2400'—, 2402'—, 2404'—, 2406'—, 2408'—, 2410'—, 2412'—, 2414'—, 2416'—, 2418'—, 2420'—, 2422'—, 2424'—, 2426'—, 2428'—, 2430'—, 2432'—, 2434'—, 2436'—, 2438'—, 2440'—, 2442'—, 2444'—, 2446'—, 2448'—, 2450'—, 2452'—, 2454'—, 2456'—, 2458'—, 2460'—, 2462'—, 2464'—, 2466'—, 2468'—, 2470'—, 2472'—, 2474'—, 2476'—, 2478'—, 2480'—, 2482'—, 2484'—, 2486'—, 2488'—, 2490'—, 2492'—, 2494'—, 2496'—, 2498'—, 2500'—, 2502'—, 2504'—, 2506'—, 2508'—, 2510'—, 2512'—, 2514'—, 2516'—, 2518'—, 2520'—, 2522'—, 2524'—, 2526'—, 2528'—, 2530'—, 2532'—, 2534'—, 2536'—, 2538'—, 2540'—, 2542'—, 2544'—, 2546'—, 2548'—, 2550'—, 2552'—, 2554'—, 2556'—, 2558'—, 2560'—, 2562'—, 2564'—, 2566'—, 2568'—, 2570'—, 2572'—, 2574'—, 2576'—, 2578'—, 2580'—, 2582'—, 2584'—, 2586'—, 2588'—, 2590'—, 2592'—, 2594'—, 2596'—, 2598'—, 2600'—, 2602'—, 2604'—, 2606'—, 26